Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa i urzędowego	Cena 15 groszy
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 176. Poniedziałek dnia 4 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Nieprzyjęta dymisja min, Darowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister pracy Darowski **złożył na ręce p. Prezydenta dymisję.** Pan Prezydent na wniosek p. premiera **dymisji nie przyjął.**

Zgłoszona dymisja **stoi w związku z interpelacją stronnictw robotniczych w sprawie zaprowadzonego 10-godzinnego dnia pracy.**

Sytuacja na G. Sląsku.

BEZ ZMIANY.

Katowice. (AW.). Sytuacja strajkowa **w dalszym ciągu bez zmiany. Wszędzie panuje zupełny spokój i porządek** Jak się dowiadujemy, przewodniczący głównego komitetu strajkowego poseł Kot, konferował z wojewodą śląskim Bilskim z udziałem komisarza demobilizacyjnego. Treść narad stanowią ogłoszone przez niektóre kopalnie zarządzenia, do których mieli stosować się robotnicy zatrudnieni w tak zwanych robotach niezbędnych. Wynikiem tej konferencji było cofnięcie tych zarządzeń.

Warszawa. (Telef. wł.). Na Górnym śląsku sytuacja **niezmieniona.** Spokój utrzymany. Strajkujących około **200.000.** U robotników zaczynają **przeważać tendencje kompromisowe,** przemysłowcy nie okazują jednak chęci do ustępstw.

O rewizję ustawy o waloryzacji.

Akcja Poznania i Pomorza.

Warszawa. (AW.). Na zebraniu u marszałka Trąmpczyńskiego zebrali się posłowie poznańskiego i Pomorza. Rozważano rozporządzenie o przerachowaniu należytości prawn. prywatnych. Wyrażono opinję, że zarządzenie zawiera **niesprawiedliwość, którą należałoby naprawić przez wniesienie odpowiedniej ustawy na jesień.**

W związki z tą konferencją pojawiły się pogłoski, że akcja ta będzie początkiem ataku na premiera Grabskiego ze strony prawicy. (Przyp. Red.).

O ODROCZENIE KONFERENCJI BAŁTYCKIEJ.

Warszawa. (AW.). „Kurjer Poranny“ dowiaduje się, że zarówno rząd polski jak i rządy państw bałtyckich rozpatrują ewentualność odroczenia zapowiedzianej na sierpień konferencji bałtyckiej na czas po zakończeniu sesji Ligi Narodów.

Proces i wnioski.

W związku z wynikiem procesu listopadowego otrzymaliśmy następujący artykuł:

Tym, którzy przeżyli bezmiar okropności ogólnej wojny ludów i czasy jeszcze gorsze szalejącego po wojnie orkanu na naszych niwach, co zmienił szerokie przestrzenie kresów wschodnich w dymiące cmentarze, mimo całego stępienia wrażliwości, zostaną pamiętne do końca życia dni grozy i hańby, przeżyte w Krakowie 6 listopada ubiegłego i 1 sierpnia bieżącego roku — dni wstrząsające do głębi — do dna polskiej duszy **i to wszędzie na obszarach kraju.**

W jaskrawych barwach stoi nam w oczach ów nastrój ponury, i w naturze i w duszach, gdy na rynku tutejszym przesuwał się trumienny korowód ze zwłokami pomordowanych żołnierzy, co pierwej wznowili najświetniejsze tradycje przeszłości szarżami na wroga, a w końcu padli pokotem na krakowskim bruku w osłonie kraju przed widmem anarchji, zgnilizną rozkładu i groźbą powtórnej niewoli — padli jak bohaterzy w imię usque ad finem spełnionego obowiązku. Odwieczne mury rynku widziały wiele pogrzebnych pochodów — patrzały na trumny królów i ludzi, stanowiących wielkie wspomnienia i sławę narodu, czasem podjętych trupem z bojowiska, czasem sprowadzonych z mogił dalekich i z ziemi wygnania. Te mury widziały dni sławy i potęgi zenitu państwa, potem mroki zmierzchu, upadku, niewoli i klęsk narodowych. Lecz **pogrzebu swoich, których pasmo życia przecięto tak ohydnie i tak zdradziecko, te prastare mury nie widziały nigdy.** — Czyta się i słyszy, że ułani, nie wystrzeliwszy jednego ładunku, padli z ręki bratobójczej — z ręki kainów, lecz to określenie za pochlebne dla morderców i sprawców rzezi. Wszak renegaci, co się związali z wrogami państwa ledwie wskrzeszonego, co w sprawie tych wrogów nieśli żagiew płomienną do własnego domu, nie warci zaszczytnej nazwy Polaka — oni się sami wymazali z pokolenia — to już nie bracia, ale zbrodniarze i zdrajcy i **cała ta szajka popleńców wraz z przywódcami, poszła już na wieki pod pręgierz dziejów.**

Nad całem wężowiskiem hańby, zdrady, podłości jaśnieć będzie zawsze pamięć ułanów, otoczona nimbem ofiary, żalu i wdzięczności całego narodu, a tych słów kilka pośmiertnego hołdu niech będzie odległem echem uczuć, jakie drgały i dziś jeszcze drgają boleśnie w każdej piersi polskiej i to na całej przestrzeni kraju, w obrębie tylko starej stolicy drgają wśród nikłego odsetku ludności.

Obecny epilog tej sprawy wypala **na czole rumieniec wstydu i oburzenia.** Zamiast podnieść i obmyć wdeptaną w błoto powagę państwa, zamiast uratować sponiewierane poczucie prostej uczciwości i sprawiedliwości, posłuchać zgłuszonego głosu sumienia, rozdrapano tylko jątrzącą się ranę, odsłoniwszy jaskrawo całą bezdeń nędzy moralnej, w jakiej utonęła ogromna większość tutejszej ludności.

Kraków zostanie zawsze w swych omszałych murach świętem dla nas miastem przeszłości i pamiątek, ale wobec grozy położenia, rzeczą prasy jest wołać usilnie i wytrwale, głosem Kasandry, ratować mieszkańców od postępu gangreny, by nie zarażono innych części organizmu państwowego, a ten i tak podminowany krecią robotą rozkładowych żywiołów, wytworzonych pracą zewnętrznych i wewnętrznych wrogów i własnego marazmu.

Wśród ludności Krakowa polskość wymiera z dniem każdym w sposób przerażający, ale ta polskość ma to do siebie, że ona zawsze możliwa do wskrzeszenia, byle choć jej iskierka drzemała na dnie duszy. Trzeba tylko dobrej woli, starań i czynów. — Ufajmy, że praca narodowa potrafi zorganizować i skupić polskość, jakby rozbiegłe promienie w ognisku, ocknąć z przeciągłej drzemki, wskrzesić energję, wlać źródło życia, by tryskało nie tylko z martwych murów miasta, lecz

i z dusz ludzkich, jak to było jeszcze w czasach porozbiorowych, ale już dawno.

Zanim to nastąpi, naród kierowany instynktem samozachowawczym musi odgrodzić się jak od zadżumionych kordonem moralnym. Dopóki prastara stolica nie podniesie się z bagniska i nie zostanie znowu Mekką polskości.

Adam N[illegible]olański

„Kurjer Poznański“ zamieszcza artykuł wstępny o wyniku procesu, w którym pisze: „Nie może być nic posępniejszego, nic bardziej ponurego, nad uczucie, które ogarnie na wiadomość o werdykcie mózg i serce każdego polskiego obywatela, który z troską patrzy w życie polskie, w jego przyszłość najbliższą.

W życiu polskiem przy pilniejszem wpatrzeniu się weń, przebijają rzeczy nad wyraz smutne i bezgranicznie przykre. Dostrzec można dziwne stępienie, zobojętnienie na wszystko, cośmy powinni czcić, o cośmy powinni być gotowi przelać ostatnią kroplę krwi każdej chwili, dlaczegośmy żyć winni i czerpać wszystkie siły nasze i nadzieje“...

Wiadomość „Nowej Reformy“, jakoby korpus oficerski 8 p. ułanów im. Ks. Józefa zamierzał gremjalnie prosić o zwolnienie ze służby czynnej z powodu wyniku procesu, nie odpowiada prawdzie.

Wiec Chrześcijańskiej Demokracji.

Przypominamy, że w poniedziałek 4-go b. m. o godzinie 7-mej wieczór odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ulicy Potockiego 11 wiec Chrześcijańskiej Demokracji z następującym porządkiem dziennym: Po sesji Sejmu — oraz Ostatnie wydarzenia krakowskie. Referaty wygłoszą posłowie Chrz. Dem. i członkowie Zarządu Okręgowego. Pożądany jak najliczniejszy udział w wiecu.

TOWARZYSTWO „ROZWÓJ“ zaprasza członków do gremjalnego wzięcia udziału w wiecu Ch. Dem.

Niemcy przygotowują powstanie w Kłajpedzie.

Grożą urządzeniem Litwinom nocy św. Bartłomieja

Kłajdeda. (AW.). Litewskie władze policyjne w Kłajpedzie otrzymały dokładny materjał dowodowy o przygotowaniach do powstania niemieckiego w Kłajpedzie. Władze policyjne wydały wobec tego daleko idące zarządzenia zaradcze. Silne nocne patrole policyjne przebiegają ulice miasta. Specjalna kompanja dyżurna w pełnym rynsztunku stale znajduje się w stanie ostrego pogotowia. Statki wojskowe patrolują na rzece i w porcie. **Te zarządzenia wojskowe litewskie wstrzymały insurgentów niemieckich od wywołania rozruchów.** Planują oni jednak w dalszym ciągu **urządzenie Litwinom w Kłajpedzie nocy św. Bartłomieja.**

Komendant w Kłajpedzie Budrys udaje się do Kowna z żądaniem zastosowania środków decydujących. Główny działacz litewski w Kłajpedzie Gajgalat, podczas wizyty min. litewskiego ks. Krupawiczjusa zwrócił uwagę jego na fakt, że **wśród ludności niemieckiej czynią się gorączkowe przygotowania do powstania.**

Litwa ratyfikowała konw. kłajpedzką,

Kowno. (PAT.) Sejm litewski **ratyfikował konwencję kłajpedzką.**

Kowno. (PAT.). Na ostatnim posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych sejmu litewskiego minister spraw zagranicznych zakomunikował, że w najbliższym czasie zostanie zawarty **konkordat z Watykanem.** Na stanowiskach zagranicznych będą poczynione znaczne zmiany. Zostaną zamianowani posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni w Rewlu i przy Watykanie.

W Londynie osiągnięto w pełni porozumienie.

Londyn. (PAT.) O wczorajszych naradach przewodniczących delegacyj donoszą, że **stwierdzili oni jednomyślnie przyjęcie francuskiej propozycji arbitrażowej przez komisję dla spraw uchybień niemieckich.**

Londyn. (PAT.) Jak podaje Reuter, po dwugodzinnych naradach trzeciej komisji oświadczyło się kilku członków delegacji, że **porozumienie jest zapewnione** i że pozostaje jeszcze tylko ułożenie pewnych aktów. Sprawozdanie tej komisji miało być przedłożone na sobotniem plenarnem posiedzeniu konferencji. Jest możliwe, że zaproszenie do Niemiec odejdzie tak wcześnie, że delegacja niemiecka **przybędzie w poniedziałek przed południem do Londynu.** Jak słychać, delegacja angielska zajmowała się szczegółowo sytuacją. Postępy osiągnięte na konferencji **uważają za bardzo zadowalające.**

Wiedeń. (PAT.) „Tagblatt“ donosi z Londynu: Wczoraj o godz. 22 zawiadomiono, że także **komisja trzecia doszła do porozumienia.** Delegaci angielscy zgodzili się, by komisja do t. zw. przeniesień, przewidziana w planie Dawesa, mogła także apelować do komisji arbitrażowej, natomiast obstją oni przy tem, by sprawy, do których miałby się odnosić arbitraż, były z góry określone.

NAWET BANKIERZY JUŻ NIE OPONUJĄ.

Londyn. (PAT.) Wobec komunikatu Biura Reutera o sytuacji zwraca uwagę, że **nic nie słychać o sprzeciwach ze strony bankierów przeciw sprawozdaniu.** Uważają to za objaw bardzo ważny, gdyż dotychczas koła bankierskie przy każdej sposobności zgłaszały protesty.

Wśród członków konferencji panuje zdanie, że sprawozdanie **nadaje się definitywnie do wykonania planu Dawesa.**

Plan wojskowej ewakuacji Zagłębia,

Londyn. (PAT.) Na piątkowych naradach przewodniczących delegacyj Herriot przedstawił **uzasadnienie francusko-belgijskiego projektu wojskowej ewakuacji Zagłębia Ruhry.** Ewakuacja ta ma być w kolejnych etapach. Ewakuacja Hagenu zostałaby przeprowadzona po ulokowaniu przez Niemcy **600 miljonów obligacyj niemieckich, Bochum po ulokowaniu 700 miljonów, Essen po ulokowaniu 2 miljardów marek obligacyj.**

Projekt francuski idzie jednak tak daleko, że nawet gdyby do 15 sierpnia Niemcy nie wykonały tych warunków, to wojska francusko-belgijskie zostaną wycofane, jeżeli tylko Niemcy wykonają do tej pory ogół postanowień planu Dawesa.

Ile dostaną urzędnicy tytułem dodatku mieszkaniowego?

Według uchwały Rady ministrów przyznany został urzędnikom dodatek mieszkaniowy na zasadach identycznych z memorjałem części stowarzyszeń urzędniczych. Memorjał ten dzieli urzędników na kategorje, dając urzędnikom wyższym prawo do większego mieszkania. Rozporządzenie rządowe różni się tylko większem zróżniczkowaniem grup i stawkami cyfrowemi, zależnemi od przyznanych na ten cel kredytów. Fundusze te płyną z 20 proc. podatku od lokali, przewidzianego ustawą o ochronie lokatora.

Dodatek obliczony będzie **nie w stosunku procentowym od pobieranej przez urzędnika płacy,** jak mylnie sądziło wiele osób zainteresowanych — lecz **w stosunku do przeciętnych cyfr kosztu mieszkania.** W tym celu podzielono kategorje służby od 16—1 stopnia **na 7 różnych grup,** którym przyznano zwrot „mieszkaniowego“ **za różną ilość ubikacyj. I tak:** stopień służbowy od 16—12 otrzymuje **dodatek za 1 pokój, od 12—9 za jeden pokój z kuchnią, 8 za dwa pokoje, 7—6 oraz sędziowie grupy A za 3 pokoje, 5 i sędziowie grupy B za 4 pokoje, 4—3 i sędziowie grupy C i D za 5 pokoi, 2—1 za 6 pokoi.**

Biorąc pod uwagę przeciętny koszt mieszkania, stosownie do ustawy o ochronie lokatrów, która dla najmniejszych mieszkań ustanawia stawki procentowe najniższe — dla większych wyższe (1 pokój 5 proc., od 2—3 10 proc., od 4 pokoi 15 proc.) dodatek mieszkaniowy dla urzędników będzie wypłacany w stosunku do kosztu mieszkania — obliczonego oczywiście w cyfrze przeciętnej.

Co do emerytów — to otrzymają oni **dodatek** obliczony na tej samej zasadzie z **uwzględnieniem** wysokości emerytury w stosunku od pełnego uposażenia odpowiedniego stopnia służbowego.

Warszawa. (Telef. wł.). W przyznanym **dodatku** kwaterunkowym funkcjonarjuszom **państwowym** zaszły pewne zmiany: porucznik żonaty **otrzyma** 5 zł., **kawaler 1.5 zł.; podporucznicy i podoficerowie zawodowi do plutonowego włącznie żonaci otrzymają 2.5 zł., kawalerowie 0.90 zł.**

JAK DUŻY JEST APARAT SKARBOWY MAŁOPOLSKI?

Warszawa. (Telef. wł.) Na ostatniem posiedzeniu Senatu sen. **Kędzior** (Piast) wystąpił z zarzutem, że **administracja skarbowa w Małopolsce zajmuje obecnie więcej urzędników, niż w czasach austrjackich.**

Wobec tego Ministerstwo skarbu **komunikuje,** że etat personalny z roku 1914 wynosił **4.506 osób,** nie licząc **1.961 urzędników cłowych.** Wogóle etat b. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie w czasach austrjackich wynosił **6.464 osoby.** Dzisiaj zaś wynosi **4.826 urzędników.** Doliczając do tego etatu Izby skarbowej etat lwowskiej dyrekcji ceł, wynoszący **246 osób,** otrzymamy **5.072 urzędników,** co w porównaniu z etatem z r. 1914 stanowi etat **mniejszy o 1.392 osoby.**

WPŁYWY Z PIERWSZEJ RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Na miesiąc lipiec preliminowane były wpływy **pierwszej raty podatku majątkowego w wysokości 25 miljonów zł.**

W czasie od 1 do 15 lipca b. r. wpłynęło na poczet tego podatku **13,889.704 zł., a więc z górą połowa.**

Największy wpływ wykazała warszawska izba skarbowa a mianowicie: 3,447.192 zł. Kolejno idą izby skarbowe z kwotami: pomorska z 2,504.533 zł., katowicka z 1,623.284, lwowska z 1,341.755 zł., łódzka z 1.064.437 zł., **krakowska z 851.903 zł.,** kielecka z 709.329 zł., grudziądzka z 702.618 zł., lubelska z 604.236 zł., białostocka z **317.077 zł.,** wileńska z 327.673 zł., brzeska z 205.725 zł. i łucka z 189.742 zł.

GDZIE NAJLEPIEJ WPŁACAĆ PODATKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Płatnicy podatków państwowych uskarżają się niejednokrotnie, że ściąga się z nich **kary za zwłokę mimo, że wpłacili przed terminem przez PKO.**

Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że obrót manipulacyjny trwa w PKO. około tygodnia, skutkiem tego sumy wpłacone na 2—3 dni przed terminem dochodzą z opóźnieniem.

Wobec tego płatnicy, nie chcący narazić się na karę z powodu zwłoki, powinni w takich wypadkach, t. j. **na 2—3 dni przed ostatecznym terminem** wpłacać raty bezpośrednio do kas skarbowych.

Również dogodniej jest w wypadku uiszczenia się po terminie **wpłacać wprost do kas skarbowych,** które natychmiast obliczają należytość za zwłokę. Wpłacając zaś po terminie przez PKO., naraża się płatnik na koszta egzekucji, połączone z wynikłymi kosztami manipulacji.

Wyrzuceni dyplomaci sowieccy.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj o godz. 12-tej w nocy odjechali pociągiem z głównego dworca do Stołpiec członkowie poselstwa bolszewickiego: Kazimierz Bobecki, Stefan Ostaszewski, Bronisław Szydłowski i Karol Maksymowicz. Wszyscy wymienieni to **wybitni dyplomaci sowieccy, skompromitowani wskutek działalności szpiegowskiej.** Innych, jak Stefana Jeleńskiego i Jana Danińskiego, ponieważ przebywają zagranicą, Rząd nie mógł wydalić. **Natomiast wzbronił im wjazdu.**

Dzienniki donoszą, że część nowowybudowanego gmachu P. K. O. została przeznaczona na umieszczenie uniwersytetu ukraińskiego, który ma być otwarty w Krakowie już z początkiem nowego roku akademickiego.

Francja pragnie prawdziwego pokoju z Niemcami.

WYNURZENIA HERRIOTA POD ADRESEM NIEMIEC.

Berlin. (AW.). Herriot udzielił wywiadu przedstawicielowi „Telegraphen Union" i oświadczył, że życzy sobie **jak najgoręcej zawarcia traktatu handlowego z Niemcami**, oraz że zamierza porozumieć się w tej sprawie z ministrem Stresemannem w Londynie.

Traktat handlowy jest potrzebny, ponieważ Francja i Niemcy są złączone razem na dolę i niedolę. **Nowa Francja pragnie dojść szczerze z Niemcami do prawdziwego pokoju.**

Uznanie słusznych praw Francji.

Paryż. (PAT.). Podczas uroczystości na cześć Jauresa, **przedstawiciel niemieckich socjalnych demokratów** poseł Loebe podkreślił w przemówieniu swojem, iż niemiecka socjalna demokracja **uznała wykonanie odszkodowań, jako moralny obowiązek Niemiec.** Pozatem Loebe oświadczył, że Niemcy stoją w przededniu nowych walk socjalnych.

Paryż. (PAT.). W kuloarach izby utrzymuje się przekonanie, że partja socjalistów zjednoczeniowców postanowiła wysłać do Anglji delegację. Zadaniem jej byłoby nawiązanie stosunków z członkami angielskiej partji pracy w celu omówienia z nimi kwestji zastosowania rezolucji kongresu socjalistycznego w Frankfurcie, w **której to rezolucji delegaci wszystkich krajów bez wyjątku uznali w sposób uroczysty prawo Francji do odszkodowania za wyrządzone w czasie inwazji nieprzyjacielskiej szkody.**

Porażki rządu.

Mianowanie p. Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych dało się na ostatniem t. j. na pierwszem po nominacji posiedzeniu Sejmu, dotkliwie odczuć rządowi. Sposobność ku temu dały poprawki Senatu do projektu ustawy o pełnomocnictwach. Senat na wyraźne żądanie premjera Grabskiego, stawiane już w komisji sejmowej w formie prawie ultimatum, przywrócił punkt dotyczący dóbr Włoszakowice w Wielkopolsce i dóbr żywieckich. Na Sejmie stronnictwa prawicy i centrum **chcąc zaznaczyć swój stosunek do p. Skrzyńskiego, uchyliły się od głosowania nad punktem dotyczącym dóbr Włoszakowice**, na którym rządowi szczególnie zależało ze względu na stosunki finansowe z Włochami. Wynik głosowania był taki, że żądanie rządu poparło zaledwie kilkunastu posłów z lewicy, głównie N. P. R. — wskutek czego poprawka Senatu upadła.

Natomiast pełnomocnictwa w sprawie dóbr żywieckich rząd ostatecznie otrzymał wbrew swojemu oświadczeniu, że mu zupełnie na nich nie zależy, a nawet jest im przeciwny, głosami prawicy i części centrum.

W ten sposób cała intencja rządu została przekreśloną, a p. Grabski zaraz się przekonał, że poparcie przyjaciół p. Skrzyńskiego jest conajmniej niepewne i łatwo spowodować może upadek.

Drugim momentem krytycznym dla rządu była na ostatniem posiedzeniu Sejmu sprawa strajku na Górnym Śląsku. Trzy kluby sejmowe Chrześć. Dem., P. P. S. i N. P. R. wniosły w tej sprawie interpelacje do rządu, które odczytano. Premjer Grabski udzielił na interpelacje krótkiego wyjaśnienia, które jednak nikogo nie zadowoliło. Klub P. P. S. postawił wniosek na otwarcie dyskusji, czemu rząd stanowczo się sprzeciwiał, informując poprzednio o swojem odmownem stanowisku kluby sejmowe. W głosowaniu przez drzwi wniosek P. P. S. odrzucono większością zaledwie kilku głosów, głównie dzięki temu, że stronnictwa prawicy t. j. Związek ludowo-narodowy, Chrz. narodowi, z centrum zaś Piastowcy solidarnie głosowały przeciw wnioskowi, nie chcąc przedłużać sesji sejmowej i wywoływać możliwości przesilenia gabinetowego. Ten stan rzeczy, jednak po wakacjach sejmowych utrzymać się nie da. P. Skrzyński ze swoimi przyjaciółmi, którzy ponadto, jak n. p. „Czas" krakowski ciągle stronnictwa prawicy i centrum prowokują, rządu od konsekwencji błędów własnych nie uratują.

Niemieckie związki zaw. za przedłużeniem dnia pracy

do czasu przezwyciężenia kryzysu.

Berlin. (AW.). **Zarządy związków zawodowych chrześcijańskich i socjalistycznych uchwaliły, iż dopiero po wprowadzeniu w życie projektu Dawesa i po przezwyciężeniu obecnego kryzysu kredytowego i gospodarczego,** jak też po zlikwidowaniu obecnego bezrobocia będą gotowe wpłynąć na **rząd, aby ratyfikował konwencję waszyngtońską w sprawie 8-godzinnego dnia pracy.** Wówczas tylko związki zawodowe będą gotowe przeprowadzić referendum ludowe w tej sprawie. Stanowisko związków zawodowych równa się więc **w praktyce zgodzie na przedłużenie dnia pracy.**

ANGIELSKO-SOWIECKIE ROKOWANIA KOŃCZĄ SIĘ.

Londyn. (PAT.). **Rakowski** opuścił Moskwę w samolocie, **udając się do Londynu.** Towarzyszy mu prezydent wszechrosyjskiej federacji zawodowej Tomski. Zaraz po powrocie Rakowskiego będą podjęte rokowania. **Sądzą, że definitywne decyzje nastąpią w przyszłym tygodniu.**

Reforma rolna na Śląsku.

Katowice. (AW.). „Reforma Rolna", organ wydawany przez posła Rakowskiego, poświęcony sprawom reformy rolnej na Śląsku, donosi, że **pragnąc zapoczątkować dzieło reformy rolnej na Śląsku, polscy właściciele ziemscy na zebraniu w Katowicach, postanowili dobrowolnie oddać na parcelację część swoich majątków ziemskich.**

Nadmienić wypada, że większa własność polska posiada niespełna 1.000 ha, niemiecka zaś przeszło 50% całego obszaru polskiej części Górnego Śląska. **Jednak ziemscy właściciele niemieccy nie zgłosili dobrowolnie do parcelacji ani jednego ha.**

Lwów. (AW) „Gazeta Lwowska" donosi, że dzisiaj w nocy około godz. 1-szej, na posterunku policyjnym Lisityńcze, **powiat Zbaraż, stwierdzono że dwaj posterunkowi, którzy zostali wysłani na patrol i mieli powrócić o godz. 4-tej**, nie zjawili się u komendanta. **Komendant posterunkowy zarządził poszukiwania.** W zaroślach przy drodze, w pobliżu gminy Szyły, w odległości 3 klm. od posterunku Lisityńcze, **znaleziono trupy obu posterunkowych pokaleczone, obdarte z ubrania i obrabowane.**

Lwów. (AW.) „Gazeta Lwowska" donosi, że onegdaj w południe około stacji Chyrów dokonano bandyckiego napadu **na pociąg idący z Krakowa do Chyrowa.** Bandyci wtargnęli do wagonu bagażowego, zamordowali kierownika pociągu, zranili dwóch konduktorów i zrewidowali przesyłki. Po rabunku zbiegli. Policja zarządziła pościg.

Klęska powodzi.

Jak już donosiliśmy, klęska powodzi dotknęła w wysokim stopniu Zakopane. Ostatnie depesze donoszą, że cała Wisła w górnym biegu wezbrała. Prąd wody zerwał most w powiecie pszczyńskim. Wylały rzeki w pow. bielskim i zalały Zarzecze i Mikuszewice, oraz ulicę Kolejową w Bielsku. Dochodzą wiadomości, że powódź zagraża w Bawarji i w okolicach Salcburga.

Nad grobem ś. p. Włodz. „Zośki" Eminowicza

Pamiętam stalowe hasła wedet, zieloną pieśń lasu krzywczyckich, porąbane ławki szkoły w Pasiekach, gdzie przez dwa lata trwał zwycięski nasz bastjon i pod zamkniętemi powiekami widzę jeszcze böcklinowską wyspę umarłych na Majerówce, gdzie na trzygodzinnym posterunku myślałem o domu i gorącej herbacie, jak o lśniącej muzyce liści. Od Lwowa wiatr niósł wtedy żałosne dźwięki zegarów, a od winnickich lasów powtarzał ktoś co noc uparcie: „Antek oddaj Lwów!"... W odpowiedzi, jak zepsute zabawki, padały z obu stron w przestrzeni strzały — i — znów zalegała cisza ukryta w płaszczach patroli. Na cmentarzu w Krzywczycach Małych sypialiśmy w zapadłych grobach. Nie myślał nikt o śmierci!... bo po co?... I tak przyjdzie! Andersenowski księżyc powtarzał niepewnie: „do widzenia".

W Hermanowie do żołnierskich ognisk czołgały się długie, szare świty. Byliśmy wyczerpani tygodniowym marszem. I wtedy każda gwiazda była listem, w którym żołnierskie serca żegnały dom i owe cztery kochane ściany pokoju, gdzie kwitnęły w doniczkach kwiaty i gdzie matka tyle razy cerowała synom bieliznę...

Przytuleni twarzą do ziemi, wysłuchaliśmy nieraz w niedzielę mszy łąk, zbóż i drzew wplątanych w niebo. Stąd nasze myśli jak łódki worały się w długi codzienny szlak dni bez jutra. Przez trzy lata uczył nas karabin alfabetu, swoich liter, dzikich sylab, gorących, krwawych zdań!... Przez trzy lata prawie co dzień szliśmy po ciernistym pierścieniu zasiek naokoło Lwowa, rzucani falami bitew, ataków i wypadów, ciskani o bruk łyczakowskiej rogatki i o wydartą gardziel Czartowskiej Skały. Przez trzy lata trwały walki o — Lwów, który stał się moralnym celem nadludzkich wysiłków!... Warszawa nie dała żołnierzowi tej legendy! Jeszcze mam w pamięci dzień 15-go kwietnia 1919 r., w którym 16 kompanja 5 p. p. Leg. zdobyła centrum armji ukraińskiej — Czartowską Skałę! Pamiętam jak na szczycie skały, na jakiejś pamiątkowej tablicy, która się tam znajdujе, napisał w moich oczach jeden z szarych żołnierzy: „Polska". W ten dzień zginął, tak jakby nic w życiu więcej nie pragnął!...

O nieznani nikomu bohaterzy Czyszek, Dawidowa, Podbereziec, Gołogur — pamiętacie owe dumne słowo: „Naprzód" i to słońce wiary i zwycięstwa, płynące nad czarnemi wykrotami pocisków armatnich przez krew zagonów żyta i pszenicy!... Euż was w małych, słabych rękach niosło w zamkach karabinów legendę zaczarowanego młyna w Kozłowie, sonatę deszczową Tarnopola i dymiące mgły Zbrucza... Potem Kijów i straszna epopeja odwrotu! Dnia 8 czerwca 1920 r. przez środek 6 armji gen. Romera w Płoskirowie wycięło drogę w lesie polskich głów — siedm sotni Budiennego...

I znów Lwów i wiara w jego obronę podjęła zwycięską pieśń kul karabinowych! I jeden tylko Lwów umiał tchnąć w duszę żołnierza własny oddech i posiadł jego całą duszę. — A dziś ani Kraków stary, dymiący z fajki pod zimnym piecem uniwersyteckiej mądrości, ani Warszawa w kinkietach kabaretów i wachlarzy dorożek ulicznych, nie pamięta ran śmiertelnych żołnierzy!...

...W sierpniu 1920 r. powietrze paliło się jak ogień. Pamiętam, gdy wracaliśmy do Lwowa przez Zamarstynowską rogatkę, z niedobitkami IV Baonu (I. p. Dzieci lwowskich) kap. Zajączkowskiego po całodziennej bitwie pod Zadwórzem. Batalion, osłaniając odwrót armji, ratował ciałami żołnierzy drogę do Lwowa. Został wtedy niemal w pień wycięty (dwa tygodnie grzebano ciała poległych). Cel swój jednak osiągnął. Budienny nie wdarł się do miasta.

— Warto bronić Lwowa! — rzekł mi wtedy „Zośka" Eminowicz, patrząc po twarzach witającej nas ludności. — Tyle łez radości nie widziałem może nigdy!...

Na postoju przed szkołą im. Sobieskiego zbliżyła się do nas jakaś staruszka.

— Proszę was — rzekła — zechciejcie przyjść do mnie dzisiaj na kolację!... Tacyście pomęczeni biedaki!...

„Zośka" uśmiechnął się. Zadzwonił ostrogami.

— Kiedy bo... to... no... niby...:

— Nie, nie!... ja wiem! nie wstydźcie się!... —

Z dnia politycznego.

Niepowołani opiekunowie sowieccy.

Na Ukrainie sowieckiej rozwinięto ostatnio — jak donosi „Gazeta Lwowska" — niebywałą agitację przeciw Polsce, objawiającą się w masowych zjazdach, zgromadzeniach i meetingach, nierzadko z udziałem członków rządu ukraińskiego. W ostatnich dniach lipca odbyła się taka antypolska „uroczystość" w Kamieńcu Podolskim, na którą przybyli m. in.: głównodowodzący armją czerwoną na Ukrainie tow. Jegorow i ludowy komisarz oświaty Zastoński. Uchwalono tam rezolucję stwierdzającą, że „nasza bezpośrednia sąsiadka, kapitalistyczna Polska, jest wzorem więzienia narodów (!) gdyż połowa mieszkańców tego kraju ugina się w niewoli narodowościowej i klasowej" (!). W rezolucji uchwalono również nieść pomoc materjalną (!) więźniom polskim za pośrednictwem zorganizowanych ad hoc sowieckich szefostw nad więzieniami w Polsce.

Zdaje się jednak, że nim czerwona ludność Ukrainy będzie mogła dać upust swym sympatjom i materjalnej pomocy dla „uciśnionej" ludności polskiej — pierwej zaciąży nad Ukrainą klęska głodu, której widmo zagląda już w oczy ukraińskiego chłopa.

Niemcy dążą do gospodarczego opanowania Europy.

Były premjer francuski zabrał głos w paryskim „Temps", by wyjaśnić istotne położenie gospodarcze Niemiec.

Udoskonalony technicznie przemysł niemiecki w rozpędzie swym osiągnął 117 procent swej sprawności przedwojennej z roku 1913, podczas gdy przemysł francuski nie przekracza 63 proc. W Zagłębiu Ruhry pomimo świadczeń na rzecz Sprzymierzonych cena węgla i koksu jest o 5 procent niższa od ceny światowej. Stal, której produkcja w kwietniu 1924 wynosiła 110 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a blisko 120 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym jest już uprzywilejowaną na rynku światowym, bo jest tańszą, mimo droższego surowca w Niemczech w porównaniu z innymi krajami.

„Łatwo przewidzieć — pisze francuski mąż stanu — jakie będą ceny, gdy zalecenia ekspertów zostaną zastosowane, t. zn., gdy zostanie przywrócona jedność gospodarcza i finansowa Rzeszy, gdy kopalnie zostaną zwolnione od ciężarów, które obecnie ponoszą. **Siłą konieczności nastąpi redukcja cen, która dosięgnie 10 procent, i która pozwoli przemysłowi niemieckiemu opanować światowe rynki**".

A — dodajmy — ten pomyślny stan swego przemysłu osiągnęły Niemcy przy 8-godzinnym dniu pracy. **Nie trzeba dodawać, jak bliskiem jest niebezpieczeństwo gospodarczego opanowania Europy przez Niemcy po zastosowaniu 10-godzinnego dnia pracy!**

Jest to moment, który należy wziąć pod uwagę przy rozwiązywaniu obecnego fermentu śląskiego.

Inteligencja francuska przeciw Herriotowi.

[illegible]ki związek katolickiej inteligencji opublikował świeżo odezwę przeciw antykatolickim machinacjom rządu Herriota. Odezwę tę podpisali najznakomitsi przedstawiciele francuskiego świata literackiego i zarazem niezłomni katolicy: **René Bazin, Paul Bourget, Henry Bordeaux, Georges Goyau i Gen. Castelnau.**

„Po raz pierwszy — czytamy w niej — po wojnie gotuje rząd nowy rozłam między Francuzami i zagraża katolicyzmowi. Atak ma nastąpić w różny sposób: w dziedzinie wewnętrznej polityki, wysuwając ohydne, wyszłe już z praktyki świeckie prawo; w zagranicznej zaś polityce — zerwanie ze Stolicą Apost. Zakonnicy, którzy w czasie wojny zyskali nowe prawo do wdzięczności ojczyzny, mają znów popaść prześladowaniu.

Atoli wola kraju odnosi się nieprzyjaźnie do tych zamiarów... Protest całej umysłowej Francji ma być głosem, który głośno żądanie wewnętrznego pokoju wypowiada, by się nikt nie ważył ignorować jej lub ją lekceważyć...

W rzeczywistości siły duchowe kraju jednoczą się, jak na to wskazywał Maur. Barrès, w godzinie niebezpieczeństwa grożącego Kościołowi. Kościół służy znakomicie promieniowaniu naszego genjuszu za granicą... Dlatego **rolę odgrywają tu nie tylko czysto wyznaniowe interesy, ale chodzi także o obronę całego wspólnego dziedzictwa.**

Nasi bracia z Alzacji i Lotaryngji, którzy z radością wrócili do ojczyzny, i którym poczyniono uroczyste i obowiązujące prawnie obietnice, są zagrożeni obecnie przez bezprawie nie do zniesienia.

Dlatego ten protest inteligencji winien stać się poparciem aktywnych sił Francji, Alzacji i Lotaryngji, i ujawnić na nowo prawdziwe oblicze kraju, który wbrew przeciwnikom jego chwały i wielkości, pozostał w ciągu wieków wiernym swej tradycyjnej misji".

Należy się spodziewać, że ten głos stanowczy elity umysłowej Francji, **zwróci całą inteligencję francuską przeciw laicyzacyjnemu kursowi rządu Herriota** i uratuje katolicki charakter nowo odzyskanych prowincyj.

List z pod zaboru Czeskiego.

Wizyta p. Massaryka na Śląsku. — Skonfiskowanie polskiego przemówienia. — Deputacje z polskich okolic Śląska. — Czechizacja Opawy. — „Postępujcie tak dalej, a będzie dobrze!"

W czerwcu b. r. odwiedził prezydent republiki czesko-słowackiej Masaryk, Śląsk. W przyjęciu, jakie mu zgotowano w Opawie, stolicy Śląska czeskiego, wzięła udział ludność zarówno czeska jak niemiecka i polska. Ludność polską reprezentowały delegacje stonnictw politycznych, stowarzyszeń kulturalnych i zrzeszeń gospodarczych. Gdy już było wiadomem napewno, że nastąpi przyjazd prezydenta na Śląsk, zaczął się ujawniać wśród zwolenników t. zw. P. Z. L. (t. j. połączonych Zw. śląskich katolików, Pol. Stron. Ludowego i t. zw. Ślązakowców), nastrój przeciwny wszelkiemu udziałowi ludności polskiej, reprezentowanej przez trzy zblokowane stronnictwa polityczne. Podnoszono słusznie, że ludność polska przez swych delegatów w marcu b. r. złożyła prezydentowi hołd na Hradczynie i że mimo wszelkich objawów szczerej lojalności ludności polskiej wobec państwa system wynarodowienia tej ludności stosuje się dalej z niesłabnącem natężeniem. Ostatecznie przeważyło jednak zdanie przeciwne, tak że postanowiono wysłać delegację stronnictw politycznych. Podano skład delegacji i dosłowne brzmienie przemówienia. Z tego przemówienia skreśliło starostwo w Cieszynie ustęp, który rzekomo miał być obrażą:

„Prosimy szczególnie o zmianę na Śląsku Cieszyńskim systemu, dążącego do wynarodowienia naszej polskiej ludności, systemu upośledzeń ludności z powodu jej przekonań narodowych" i „na Twoje ręce, Panie Prezydencie, składamy ponowną prośbę o łaskawe uwzględnienie próśb już dawniej (w marcu b. r.) przez nas przedłożonych". **Skreślenie tych ustępów było** — według tłumaczenia starostwa cieszyńskiego — **nakazem z góry**, co rzuca ciekawe światło na otoczenie prezydenta, którego hasłem roztrąbianem wszędzie ma być: „Prawda zwycięży". W myśl tego hasła tem się pocieszajmy, że „prawda czeska" nie zwycięży.

Z przemówień różnych czeskich deputacyj warto utrwalić kilka bardzo charakterystycznych. I tak: sokolska żupa cieszyńska zdobyła się na przemówienie następujące: „Bracie Prezydencie! Deputacja sokolskiej żupy cieszyńskiej przynosi Ci pozdrowienie od obywateli w Cieszyńskiem, którzy Cię zapewniają, że jak w czasach nieszczęsnego **plebiscytu z bronią w ręku ochraniali życie i mienie lojalnych obywateli... tak samo i dziś staną przeciwko** wrogowi zewnętrznemu i wewnętrznemu". Demokracja czeska oświadczała: „Stronnictwo nasze przed przewrotem z największą obawą patrzało w przyszłość naszego kraju, **który był wydany na łup planowo przeprowadzanej germanizacji i polonizacji.** Tylko w osiągnięciu naszej samodzielności położyliśmy nadzieję, że **wspólnym wysiłkiem pracy państwowotwórczych stronnictw uda się kraj narodowo uświadomić...** Twoje odwiedziny będą dla nas nową pobudką i bodźcem do wykonania tego społecznego czynu".

Między deputacjami była również jakaś grupa bliżej nieznanego: „Polskiego (?) Stronnictwa obywateli" prawdopodobnie tych już „narodowo po czesku uświadomionych", bo ją przyjęto przed delegacją polskich stronnictw politycznych. P. P. S. wysłała także swoją delegację. Delegacja P. Z. L. wygłosiła okrojone przemówienie, wyrażające lojalność i zaproszenie prezydenta na Śląsk Cieszyński, została zaszczycona uściskiem dłoni i słowem: „Przyjdę" i ustąpiła miejsca następnej delegacji. Według doniesień gazet czeskich przyrzekł prezydent Masaryk zastępcom „Matice Osv. Lidove", sokołom czeskim z Cieszyńskiego i naczelnikom gmin, że w najbliższej przyszłości zawita na Śląsk Cieszyński. Szefów „Matice Osvety Lidove" pożegnał słowami: „Ja nie zapomnę o was, a Praga także nie. Przyrzekam, że wkrótce zobaczymy się w Cieszyńskiem, a wtedy pomówimy sobie więcej, niż dzisiaj".

P. prezydenta poinformowano zapewne dokładnie o postępach „uświadamiania" nie czeskich części Śląska, a więc przedewszystkiem Opawy i okolicy; tam Czesi dokonali w krótkim czasie wiele. W Opawie niemieckiej mają dziś gimnazjum, realną szkołę, seminarjum nauczycielskie i 13 klas wydziałowych szkół i przystępują do założenia czeskiej szkoły ludowej. W pochodzie hołdowniczym przed prezydentem brało udział

Opowiecie mi, jak tam było w polu! — Tak samo mi zwykle syn mój opowiadał!...

— Pani syn?...

— No tak!, już dwa tygodnie jak zginął! Nie odmówcie mi chłopcy! Będzie mi się zdawało, że słyszę syna mówiącego o swoich czynach!...

Popatrzyłem na „Zośkę"; byliśmy zawstydzeni słowami tej staruszki, która nad śmierć syna przenosiła jego bohaterstwo.

...Istotnie było za co bronić Lwowa!...

*

Włodzimierz Eminowicz, choć mały, wątły dzieciak, a już w II szwadronie I p. ułanów lwowskich słynął jako pierwszy żołnierz. Tak się to dziwnie i trafnie z nim zrosło, że nikt go inaczej nie nazywał, jak „Zośka"! Zawsze wesoły, roześmiany, w polu, w bitwie, czy przy biwaku... Mało — znał go cały niemal Lwów! Miał wtedy lat 19 i był wachmistrzem!... W 15 roku życia „zwiał" dwukrotnie z domu. Walczył o Przemyśl i Lwów! Stąd nie chciał się ruszyć na inny front!...

— Co mi tam Warszawa! — mówił mi raz — Przynajmniej wiem, kogo i co we Lwowie bronię!... Chcieli mnie z pułkiem przenieść na Chełmszczyznę, tom się tyle nagadał przy raporcie, że mnie zostawili! Nie dałem się!

Trzy lata walki na jednym froncie uczyniło nas bliskimi przyjaciółmi. Patrzyłem przez ten czas z podziwem na tego małego żołnierzyka, który z przejęciem opowiadał mi nieraz o Wołodyjowskim. Nie było patrolu i wywiadu, by się z nich doskonale nie wywiązał. Nie chcę zasypywać go gwiazdami pochwał, które mogą się wydać frazesem, ale jeśli ktoś miał prawo chlubić się kilkunastoma odznaczeniami za waleczność, to „Zośka" przedewszystkiem.

*

...Pamiętam, gdy w cywilnych już szatkach spotkaliśmy się w Krakowie. „Zośka" wyjawił mi wtedy swą tajemnicę:

— ...Zrobimy powstanie na Orawie! (był to czas plebiscytu)... Już wszystko mam w głowie! Są ludzie...

Istotnie cała akcja była przygotowaną, a plany jego nurtowały w całej niemal młodzieży krakowskiej. Sprawa śląska, której „Zośka" oddał się wtedy czynnie, skierowała przygotowane siły do stóp góry św. Anny. Młodzież krakowska wraz z nim ruszyła na powstanie górnośląskie.

*

...Był człowiekiem honoru i charakteru. Nazbyt żyje w pamięci naszej, aby pamięć o nim przeszła bez wrażenia w toku codziennych wypadków. Jego tragiczna śmierć w Dziekanowicach — spowodowana wypadkiem — jest trzecim ciosem zadanym jego rodzinie. W 1918 roku podczas walk ukraińskich został przy mnie zabity w Krzywczycach Wielkich brat cioteczny Włodzimierza, Kazimierz, zaś w 1920 r. poległ pod Zamościem w walce z Budiennym jego brat własny, Roman, utalentowany poeta, autor „Basileusa". Życie ludzkie jest sezamem zagadek!...

Janusz Stępowski.

już 4.500 Czechów z Opawy. Mieli się więc czem pochwalić informatorzy i prawdopodobnie zdołali wysokiego gościa przekonać o skuteczności swych sposobów, bo im do pamiętnika wpisał słowa: „Nie zapomnę odwiedzin na Śląsku 1924. Postępujcie dalej tak a będzie dobrze". O ile chodzi także o system stosowany do ludności polskiej, to nikomu z Polaków pod zaborem czeskim nie jest tajnem, że i bez zachęty p. prezydenta napewno tak samo dalej postępować się będzie.

Ciekawi jesteśmy, co p. prezydent Masaryk, przybywszy na Śląsk Cieszyński, powie naszym działaczom czeskim, „uświadamiającym" ludność polską na sposób opawski. Według dogmatu: „Prawda zwycięży" oczekiwaćby trzeba: „Nie postępujcie tak, jak dotąd, a będzie dobrze". Za dużo jest jednak sceptyków, którzy twierdzą, że p. Prezydent tak nie powie. Tak, czy owak wypadnie, nam trzeba się uświadamiać narodowo i walczyć dalej o prawa należne. **Goalkeeper.**

Międzynarodowy kongres eucharystyczny.

Zebranie plenarne. — Komunja 10 tysięcy dzieci. Przemowa Polaka. — Suma Legata papieskiego. i procesja. — Pożegnalne refleksje.

Amsterdam, 27-go lipca 1924 r.

Po otwarciu kongresu we środę trwały przez 3 dni obrady sekcyj poszczególnych narodów, zwyczajnie popołudniu. Przedpołudnia bowiem wypełniały uroczyste, pontyfikalne nabożeństwa, o czem w poprzedniej korespondencji pisałem. Wieczorem zaś uczestnicy kongresu zgromadzali się na zebrania plenarne i stadjonie. Co za widok! Kilkadziesiąt tysięcy ludzi za każdym razem, ożywionych wiarą żywą — kultem dla Eucharystji!

Wypełniały je przemówienia przedstawicieli poszczególnych narodowości przybyłych na kongres i odczytywanie ogólnych rezolucyj, dotyczących rozwoju nabożeństwa do Przenajśw. Sakramentu, święcenia niedzieli, praktyki częstej Komunji świętej i t. d.

Jedną z najpiękniejszych uroczystości kongresowych była wspólna Komunja święta dzieci amsterdamskich. Ponad 10 tysięcy młodzieży w otoczeniu rodziców i nauczycieli przystąpiło do Stołu Pańskiego. Oczywiście w stadjonie; żaden kościół nie byłby pomieścił tej rzeszy i tych, którzy chcieli być uczestnikami podniosłego obrzędu. Było to coś porywającego! Białe szeregi dzieci z najgłębszą pobożnością zbliżających się do ołtarza! Ich wspólne modlitwy przed i po Komunji świętej, przemowa biskupa Callier'a do nich — robiły niezapomniane nigdy na widzach wrażenie!

W ostatniem plenarnem zebraniu kongresowem w sobotę, przemawiali w dalszym ciągu reprezentanci różnych narodów. I tak mówił Biskup Papadopulos w imieniu wschodnich obrządków, biskupi z Węgier, Czech, Argentyny. Wreszcie ostatnie przemówienie w języku holenderskim, niemieckim i polskim wygłosił Ks. Nik. Cieszyński z Poznania, znany pisarz religijny i kaznodzieja. Przemówienie to zrobiło niesłychane wrażenie. Już zaraz przy pierwszych słowach, kiedy mowca wspomniał o Polsce, zapanował taki entuzjazm, że burza oklasków zagłuszyła słowa. Dopiero po chwili mógł Ks. Cieszyński mówić dalej o wierze i pobożności polskiego ludu.

Przybyło nas — mówił — na kongres mało! Niestety! Do sanacji finansowej dopiero zdążamy powoli i jeszcze nie prędko będziemy mogli brać taki udział w międzynarodowem życiu katolickiem, do jakiego jesteśmy obowiązani. Ale mogę was zapewnić, że w dniu dzisiejszym 20 miljonów katolików w Polsce ze swoimi 30 biskupami w czasie kongresu jednoczy się z nami w czci dla Eucharystji...

Owacjom dla mowcy i Polski niema końca. Długi czas jeszcze trwają oklaski. Kardynał legat zaszczyca Ks. Cieszyńskiego rozmową. Przy tej sposobności mogliśmy stwierdzić, jak wielką popularnością w świecie katolickim cieszy się Polska, i ile nadziei łączy się z jej pomyślnością i rozwojem! Po przemowie kardynała-legata kończy się zebranie plenarne. Godzina 9 i pół wieczorem. Tłumy odpływają do domów i — kościołów, które znów otwarte!

Dzisiaj, w niedzielę, zakończenie kongresu uroczystą sumą kardynała-legata. Śpiewa chór złożony z 3 tysięcy chłopców. Popołudniu wspaniała procesja. Sanctissimum niesie Legat papieski, kardynał Van Rossum, przy udziale kardynałów Dubois (Paryż), Bourne (Westminster), Bertram (Wrocław), Schulte (Kolonja), Reig y Casanowa (Toledo) i Sincero, sekretarza kollegjum kardynalskiego i około 300 biskupów i opatów, długich szeregów duchowieństwa i ponad 30.000 wiernych. Na zakończenie błogosławieństwo kardynała-legata.

Wieczorem ma się odbyć przedstawienie teatralne połączone z akademją religijną.

I trzeba będzie opuścić „Wenecję północy", bogate i potężne miasto portowe, pełne ruchu i życia! Ostatni raz jeszcze wychodzę, by je zobaczyć, przesuwam się po ulicach — kanałach, na których tu i ówdzie jakby zapomniane kołyszą się łodzie. Ostatni raz oglądam się o bogate wystawy, przyglądam się ludziom, którzy pracą i przedsiębiorczością zdobyli dla Holandji jedno z pierwszych miejsc wśród wolnych narodów Europy...

Z temi myślami plączą się inne, świeże wrażenia! Wspomnienia z ukończonego kongresu, który był katolickiem „przyświadczeniem wiary", wiary w siłę modlitwy. I dlatego dobrze się stało, że manifestacja katolickiej modlitwy objawiła się miastu — pracy. **B. M.**

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Hymn pokoju.

Ojczyzno, bądź spokojna,
ścichnęły huki dział,
skończona krwawa wojna
i Bóg Ci pokój dał!

Zwycięstwa cud się ziszcza,
Twym orłom szczęścił Bóg,
na gruzy i na zgliszcza
wyjeżdża kmiotka pług!

Twych chat nie zburzą kule,
nie spłoszy żeńców miecz,
przegnani są źli króle
i wrogie moce precz!

I znów dziś ludów mnogo
pod Twą się tuli straż,
więc jasną wódź je drogą
i cel im jutra wskaż!

Szczęśliwa, jak za Piasta,
rąk skrzętnych pracę mnóż,
nich lud się Twój rozrasta
i każdy kłos Twych zbóż!...

Przemądra, jak wiek złoty
i Jagiellonów szczep,
pokoju mnóż klejnoty
i twórcze moce krzep!

I z różdżką stań przymierz
u Twych sąsiadów bram, —
lecz kiedy wróg uderza,
Grunwaldu mieczem łam!

Przytułek daj bezdomnym,
sieroty, wdowy żyw,
lecz mieczem karz niezłomnym,
kto prawom Twoim krzyw!

Ojczyzno, bądź spokojna,
wszak skonał armat huk,
złowroga przeszła wojna
i pokój dał Ci Bóg!

Równo, 24 lipca.

Nowa książka o Skardze.

St. Sapiński: Badania źródłowe nad kazaniami niedzielnemi i świątecznemi Skargi. — Kraków, 1924 r. — (str. X+333).

Jubileusz Skargi, obchodzony przed laty dwunastu ożywił badania nad kazaniami i, co najważniejsze, wniósł pewne poprawki do poglądów na samego kaznodzieję i tło obyczajowo-kulturalne przez zastosowanie sprawdzianów nowoczesnych. Dokoła roli politycznej Skargi i stosunku jego do różnowierców rozpaliła się wówczas dość namiętna dyskusja, nie jałowa wcale i owszem bardzo dla nauki pożyteczna. Zaczęto patrzeć na Skargę prościej, i miejsce bezkrytycznego uwielbienia, zaczęło zajmować dążenie do zrozumienia twórczości wielkiego kaznodziei i jej źródeł.

Dopiero jednak w czasie wojny Francuz Ks. A. Berga wydał wielkie dzieło o Skardze i dokonał przekładu „Kazań Sejmowych" na język francuski. Monografja Ks. Bergi ożywiła i popchnęła naprzód badania nad Skargą. Dwie prace polskie p Tadeusza Mitany: „Religijność Skargi" i Ks. Stanisława Sapińskiego: „Badania źródłowe nad kazaniami niedzielnemi i świątecznemi Skargi", przedewszystkiem jednak ta ostatnia nawiązują do dzieła francuskiego uczonego.

Niewątpliwie ks. Berga patrzy na Skargę cokolwiek przez ramię; porównanie pewnych ustępów polskiego kaznodziei z retoryczno-filozoficznemi rozważaniami Bossueta, wykazanie zależności naszego polemisty od Bellarmina pozwala Francuzowi na to w zupełności, zwłaszcza, że odnosi się do przedmiotu swych badań z ochłym racjonalizmem i odczucia swoistej wyobraźni i języka autora „Kazań na niedziele i święta" nie posiada.

Trzeźwe spojrzenie Francuza jest jednak pożyteczne, ponieważ rozprasza niejeden bezkrytyczny sąd z szeregu tych, które do niedawna zasłaniały Skargę i pozwalały w nim widzieć nietylko wielkiego kaznodzieję i gorące serce Polaka, ale nadto uczonego teologa i ciętego polemistę. Otóż właśnie ks. Sapiński poddał analizie „Kazania niedzielne i świąteczne" i stwierdził stopień ich oryginalności. Okazało się jawnie, iż Roberta Bellarmina „Disputationes de controversius christianae fidei adversus huius temporis haereticos" oddziaływały na polskie kazania przedewszystkiem przez swój aparat patrystyczny, a pozatem przejmował się nasz kaznodzieja częścią dogmatyczną traktatów uczonego Włocha. Dlatego też n. p. kazanie „na dzień świąteczny Ducha św.", gdzie obie części są dogmatyczne, wpływ jezuickiego kontrowersisty jest bardzo wydatny. — Mimo, że kazań takich jest kilka, z sukcesem zbija młody uczony opinję ks. Bergi, jakoby Skarga był tylko popularyzatorem Bellarmina. Wykazuje swobodę Polaka w korzystaniu z cytatów, parę razy kieruje podobieństwa w stronę wspólnego źródła t. zn. św. Augustyna, a wreszcie podnosi oryginalność stylistyczną, odmienność ujęcia u Skargi. „Nauka kaznodziei polskiego składa się z poszczególnych cegiełek, nabytych wprawdzie od profesora kollegjum rzymskiego, ale temat ich i układ są dziełem samodzielnem" (167).

Coprawda, już prof. Grabowski wspomniał inne źródło wiedzy teologicznej Skargi, mianowicie Stapletona. Ten „Angielczyk" mniej jest znany ogółowi, niż autor Dyput, więc słów parę jemu poświęcić trzeba. Jako młody kanonik opuścił Tomasz Stapleton ojczystą Anglję zaraz po wstąpieniu na tron Elżbiety. Bawił w Lowanjum, w Paryżu, był profesorem seminarjum w Donai, a zawsze ożywiało go dążenie do nawrócenia ojczyzny, oderwanej od Kościoła katolickiego. Wśród licznych dzieł osobna wzmianka należy się podręcznikowi do kazań, który miał przynieść „pewne światło erudycji dla układających kazania". — Dzielił się on na dwie części: Promptuarium Catholicum i Promptuarium Morale. Książka Stapletona była znana Skardze i z niej też często korzystał.

Prawie połowa pracy ks. Sapińskiego odnosi się do tego tematu i tu przedewszystkiem autor zdaje sprawę z wielu nowych i ważnych badań.

Jak interesujące są ich wyniki, wystarczy na to jeden przykład. Kazanie na wtórą niedzielę po Świątkach opowiada o „wieczerzy wielkiej", którą sprawił „człowiek niektóry". Póniej wysyła on sługę po gości z nakazem: „przymuś ich wniść!" Otóż ten zwrot służy Skardze jako motywacja przymusu w rzeczach wiary i to nam przedstawia kaznodzieję w świetle dla nas przykrem. Skąd ta nietolerancja? „Odpowiedź pewna... Nad umysłem Skargi, zaopatrzonym w perykopę oczyma komilety, zaciążył uczony angielski. Pomysł przymusowego nawracania na katolicyzm został Skardze narzucony przez Stapletona" (81).

Były z pewnością także inne, życiowe i rzeczby można, zawodowe okoliczności, wytwarzające dokoła polskiego Jezuity atmosferę nietolerancji chociaż umiarkowanej, jednak wskazanie na jedno z bardzo mocnych pchnięć w tę stronę, pochodzące od autora Skardze bliskiego, jest rezultatem badań ks. Sapińskiego niepoślednim.

Przegląd religijny.

(Antykatolicyzm Herriota i jego wychowanie. — Towarzystwo „Przyjaciół Uniwersyt. Serca Jezusa". — Min. Federzoni o Kościele. — List pasterski o strojach. — A u nas?).

„L' Action française" podaje ciekawe informacje o obecnym premjerze francuskim, p. Herriot, które oczywiście na jej odpowiedzialność powtarzamy. Organ rojalistów w ten sposób tłómaczy antyklerykalizm premjera. P. Herriot — pisze A. F. — jest synem kapitana i zarazem zamożnego właściciela dóbr. Wychowany przez wuja, Ks. Collon, prob. w Szampanji, objawiał duże zamiłowanie do teologji tak, że wuj przedstawił go nawet biskupowi, który po wysłuchaniu opinji opiekuna, zadowolony zawołał: „Doskonale! Zrobimy go prałatem!" Później starał się Herriot o przyjęcie do słynnej szkoły wojskowej w Saint-Cyr. Został jednak przy egzaminie zdystansowany przez wychowanka Jezuitów. Ten jeden fakt miał — zdaniem A. F. — Herriota źle usposobić do Kościoła, a specjalnie do zakonów.

Odrzuciwszy dociekania paryskiego dziennika nad źródłem nienawiści Herriota do katolicyzmu, zwracamy naszą uwagę na fakt, że we Francji wcale często zdarza się antyklerykalizm u ludzi, którzy za młodu byli pod opieką duchowieństwa: u Renana, który był alumnem seminarjum; Combesa, który nosił nawet habit zakonny; i wreszcie Herriota, którego ksiądz wychowywał.

W czerwcu przyjął Ojciec św. na uroczystej audjencji członków „Tow. przyjaciół uniwersytetu Serca Jezusa" w Medjolanie. Rektor uniwersytetu, O. Gemelli, zdał sprawę z dotychczasowej akcji towarzystwa. Zbiera on co roku 1 miljon lirów na utrzymanie i rozbudowę katolickiego uniwersytetu. Lud włoski rozumie doskonale potrzebę tej wyższej szkoły katolickiej i temu zrozumieniu daje wyraz w „dniu katolickiego uniwersytetu", nie szczędząc pieniędzy na jego utrzymanie. W odpowiedzi wskazał Ojciec św. na piękne owoce pracy towarzystwa. Oświadczył, że 40 tysięcy członków towarzystwa są jego „osobistymi przyjaciółmi", z których każdego za jego pomoc dla towarzystwa błogosławi.

I mimowoli przypomina się analogiczna akcja w Polsce, „Tow. przyjaciół Uniwersytetu lubelskiego". Niestety, gdy włoscy katolicy nie skąpią ofiar na utrzymanie swego katolickiego uniwersytetu, polscy katolicy nie doceniając zupełnie wartości tego rodzaju placówki naukowej dla pogłębienia religijnego w społeczeństwie, zostawiają go prawie własnemu losowi. Jest to tem przykrzejsze, gdy się zważy, ile wrogowie wiary i Kościoła czynią dla propagandy swych zasad. I — nie daj Boże — może przyjść chwila, gdy naukę o Bogu sekciarstwo wypędzi z państwowych uniwersytetów, a w braku prywatnej szkoły nie będzie jej gdzie wykładać.

Jeden z największych dzienników katolickich we Włoszech „Unita Catholica" ogłasza wywiad z ministrem spraw wewnętrznych, posłem Federzonim na temat postawy rządu wobec problemów interesujących świat katolicki włoski. Federzoni mówiąc o wielkiej wartości „zdrowych sił katolicyzmu włoskiego" wyraził się między innemi: „rząd Mussoliniego od początku okazywał chęć przywrócenia we Włoszech wolności i poszanowania religji katolickiej. Jego akcja, czy to w polityce szkolnej, czy to w polityce religijnej, kierowała się pod tym względem zupełnie nowym punktem widzenia w odróżnieniu od przeszłości. Był to punkt widzenia jedności i organiczności. To, jak wiadomo, zjednało rządowi faszystów wielką nienawiść międzynarodowej massonerji, która pragnie otoczyć i zgnieść Włochy wszystkimi środkami, jakimi rozporządza". Wspominając o nieporozumieniach między faszyzmem a katolicyzmem, wyraził się o nich: „nie było tu chmur, były tylko cienie; i wierzę, że już się rozpierzchły i one".

A propos zbliżającego się Roku Świętego i związanych z nim zarządzeń, oświadczył minister: „Rząd uznaje olbrzymią ważność tej solennej uroczystości, która da sposobność Rzymowi i Włochom okazania ich tradycyjnej gościnności, wysokiego ducha cywilizacji oraz serdecznej życzliwości względem tych, którzy się tu zjadą z całego świata. Wtedy owi niezliczeni goście będą mogli zdać sobie sprawę, jaką wolnością i jakim szacunkiem cieszy się we Włoszech Kościół".

Przy końcu wywiadu zaznaczył minister Federzoni swoje niezachwiane stanowisko w kwestji nowej ustawy prasowej, przyczem wspomniał specjalnie o głośnej opozycji senatora Ruffiniego, liberała, który protestuje przeciwko zakazowi publikacji, obrażających Kościół katolicki i Papieża, a to rzekomo z punktu widzenia czystych zasad doktryny liberalnej, ponieważ ustawa ta „gwałci w kilku punktach wolność religijną". Na protest senatora Ruffiniego odpowiedział „Osservatore Romano", a minister Federzoni w tej sprawie dodaje od siebie: „Senator Ruffini okazał poprostu ignorancję istniejącego we Włoszech stanu rzeczy: że katolicyzm jest religją wyznawaną przez całą prawie ludność Włoch, która musi się czuć dotkliwie zranioną w swoich uczuciach, czytając publikacje, obrażające świętość i majestat Kościoła katolickiego i jego Głowy".

Prasa włoska omawia list arcybiskupa z Udine o niemoralnych strojach kobiecych. Opierając się na analogicznych zarządzeniach innych biskupów i stanowisku Papieża, zakazał Arcybiskup dopuszczać do Sakramentów św. te kobiety, które przybywają do kościoła ubrane w rażący sposób. Sam Arcybiskup odmówił Sakramentu Bierzmowania paniom, które mimo tego zakazu w ten sposób ubrane, chciały go przyjąć. Rozpętało to oczywiście zaciekle ataki na władzę duchowną, która — nie ma [illegible] dla ostatnich wymagań mody.

Nie jest to sprawa tylko włoska. Ten strój, a raczej brak stroju, przyjmuje się w obecnym roku i w Polsce. Zdarza się, że „tak nieubrane" osoby biorą i u nas udział w nabożeństwie! W Wielkopolsce rozpoczęto walkę z niemoralną modą, wychodząc z założenia, że deptanie praw przyzwoitości jest nie tylko indywidualnem wykroczeniem, ale społecznem szkodnictwem, bo niszczy podstawy moralności, poszanowania dla praw wyższych nad prawa ciała! Rozwiązłość moralna nie jest podłożem, z którego wyrasta zdrowy naród — ale kałużą, w której bagnie zatraca się zrozumienie dla pierwiastków dobra i piękna. **Pejot.**

W układzie swej pracy trzyma się ks. Sapiński pewnej gradacji, zaczyna od kazań, które są całkiem niezależne od uczonych teologów, a potem idzie crescendo w górę i zestawia kazania z coraz silniejszym stopniem wpływu Stapletona, a częściowo Bellarmina. Punkt widzenia formalny ma swoje uzasadnienie, jednak śmiem twierdzić, iż układ bardziej rzeczowy uwzględniający poglądy Skargi i ich zależność od obcych kontrowersistów w systemie problemów byłby wyszedł pracy na korzyść. Jakkolwiek bowiem we wnioskach jasno nam staje przed oczyma, że Skarga czuł się mniej na siłach w zakresie teologji dogmatycznej i do pierwszej części kazań niedzielnych i świątecznych czerpał z podręczników Stapletona i Bellarmina, jakkolwiek również po uważnem przeczytaniu pracy widzimy, które kwestje specjalnie oświetlał Skarga erudycją teologów, to jednak dla dziejów naszej myśli religijnej i nauki kościelnej w epoce Renessansu przedstawienie według zagadnień, jaśniej i systematyczniej rzecz by objęło. Wtedy też wiele gruntownej pracy, zestawień i porównań zepchniętych do przypisów zostałoby użyte w tekście.

Jeżeli wszędzie, to przedewszystkiem w nauce prawda wyswobadza. Badania ks. Sapińskiego pozwalają ściśle określić granice oryginalności Skargi, a przez to każą nam głębiej wniknąć w istotę talentu i gorącej, obdarzonej wyobraźnią duszy Skargi i ułatwiają nam pełniejsze odtworzenie wiernego portretu niepospolitego kaznodziei.

Franciszek Bielak.

Sprawa p. Umińskiej.

„Katechizm" artystów i literatów.

Sprawa p. Umińskiej, podobnie jak postępek Niewiadomskiego, okazała, jak spaczone pojęcia moralne panują w pewnych kołach artystów. To samo jest w obozie literatów. Odebranie komuś życia w imię „wyższej idei", albo sobie — z obawy przed życiem — powtarza się tak często w naszej nowszej literaturze, że stanowi w wielu wypadkach jedyne rozwiązanie konfliktu. Zwrócić chcemy uwagę na jednego z mniej znanych literatów. Młyńskiego i jego utwory p. t. „Primadonna i inne nowele".

W swych utworach autor obraca się w ciasnem kółku ludzi moralnie — powiedzmy — niewyrobionych, o pojęciach spaczonych, chociaż widać w nich nieświadomy prawie pęd ku dobremu.

A jeśli chodzi o wnętrze dusz tych postaci — to jest ono przerażające. Panteizm i nirwana jest wiarą zakonnika („Zapłata") Leskiego i Samobójcy z „Fiat lux". Pesymizmem przesiąkły dusze czy to Dziwaka, czy Samobójcy. Jeden rozmyśla nad potęgą popędów. brak mu celu życia; drugi filozofuje na temat życia pozagrobowego i ucieka do lepszego świata przed nędzą tego życia.

I ten motyw ucieczki przed ciężkiem życiem znajduje jeszcze zastosowanie w dwu innych nowelach.

Chorąży czuł się bezgranicznie nieszczęśliwym. gdy żelazna pięść wojny oderwała go od ulubionego zajęcia i odebrała mu swobodę i wolność woli. Gdy więc na domiar nieszczęść granat zmiażdżył mu nogę, skazując na kalectwo dożywotnie, dobija się wystrzałem z rewolweru, uważając śmierć za lepszą rzecz od kalectwa lub nieuleczalnego cierpienia.

W „Zapłacie" znowu stary zakonnik, dożywszy wielkiego triumfu artystycznego jako malarz, boi się, że dosięgnął już szczytu swej twórczości, największem zaś dla artysty nieszczęściem jest odczuwać własne przeżycie się i dekadencję. Aby mu oszczędzić tej przykrości, jego uczeń. przed którym się zwierzył, truje go i w ten sposób spłaca wobec niego dług wdzięczności (!).

W atmosferze podobnych pojęć muszą się lęgnąć t. zw. „bohaterstwa" w rodzaju postępku p. Umińskiej, które są tylko smutnem świadectwem moralnego niedorozwoju. I jak być musi, jeżeli się odrzuca jako stare i wsteczne lub niewystarczające dla „dzisiejszego" człowieka — to, co jest jedynie niezmiennem i wiecznem, a jednak wciąż nowem, t. j. zasady etyki Chrystusowej, ciężkiej jedynie dla tych, którzy jej nie pojęli.

Z tego samego względu nie rozumieją też i innych, wkładając swe myśli i braki w cudze dusze. Cóż bowiem wspólnego z prawdziwymi mają zakonnicy z „Zapłaty"? Nic, prócz „szat" (słowo autora) — i nazwy. A już zdanie jednego z nich o Matce Boskiej urąga wprost wszelkim pojęciom katolickim.

Ale bylibyśmy niesprawiedliwymi wobec autora, gdybyśmy zapomnieli, że i on wskazał drogę, gdzie prawda. Oto „Wocha", którą okoliczności popchnęły do upadku, znajduje szczęście wreszcie w przejęciu się szczytnemi zasadami chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Zaznaczony wyżej fakt niezrozumienia celu życia, błąkanie się po labiryntach ludzkich błędów — oto jest tragedja wielka młodego pokolenia, które żyje i kształci się na ideologji obcej duchowi chrześcijańskiemu: i oto jest przekleństwo współczesnej kultury niechrześcijańskiej z ducha. **Eug. Jelonek.**

Rzeźnia dla — ludzi.

Do postępku p. Umińskiej wraca opinja ciągle. Prasa nie przestaje się nią interesować. Gloryfikatorowie jej zbrodni wciąż jedno i to samo powtarzają na jej — nie usprawiedliwienie. ale już — „chwałę": **człowiek ma prawo do śmierci, jak ma prawo do życia!**

Taki mniejwięcej jest sens wywodów p. Wieniawy-Długoszowskiego w łódzkim „Głosie Polskim". Z oburzeniem wspomina o prawie Kościoła, które samobójcy odmawia prawa pogrzebu na ziemi poświęcanej. Najwyższą wartość dla niego przedstawia „piękny rys twarzy". za który George Sand gotowa była ofiarować cały swój talent, — dlatego dyspenzuje kalekę, który sobie życie odbierze! Snując zaś dalej swoją myśl o śmierci i życiu dochodzi wreszcie do realnego wniosku, którego wykonanie może tę naszą straszną i okrutną ziemię zamienić w raj, bo w przyjemny przystanek. na którym człowiek tak tylko długo zatrzymywać się będzie, jak długo mu się

pobyt na nim nie znudzi. „Każdy szpital — powiada — powinien już dzisiaj mieć specjalną salę dla tych, co się tam sami zgłoszą o pozbawienie ich życia. (Dziś dzieje się to bez woli pacjentów)".

Ohydne! Barbarzyńskie! Szpital dla zabijania ludzi! Po co szpital? Dlaczego po „szlachtuzach" nie zarezerwować osobnych „gabinetów" dla ludzi? Mniejsze wydatki, a skutek ostatecznie ten sam! Wstrętne!

Myśl jednak p. Długoszowskiego ma swoją dobrą stronę! Doprowadza bowiem do absurdu — tak jest, do absurdu — tę ideę, która p. Umińską natchnęła myślą zabicia narzeczonego! I niktby nie potrafił tak unieszkodliwić tego niezdrowego uroku, jaki czyn p. Umińskiej rzucił na skarłowaciałe charaktery pewnych naszych dekadentów duchowych, jak to zrobił p. Długoszewski żądaniem zakładania — rzeźni dla ludzi! A projekt jego zasługuje tem bardziej na uwagę, ile że został powzięty pod wpływem najszczerszego podziwu, uwielbienia, miłości dla zbrodniczego czynu Polki. Jest też przez swoją potworność zaprzeczeniem tego założenia, o które się opiera: — człowiek ma prawo do życia i ma prawo do śmierci.

Nie! Nie cieszymy się w tym względzie autonomją! Jesteśmy skrępowani! Jak sobie życia nie dajemy, ale je otrzymujemy — tak go sobie nie możemy odebrać, a tem mniej mamy prawo do odbierania go drugim! Tak mówi głos natury, głos filozofji, głos Kościoła.

Nowe budowle Krakowa.

(Bazar Polski., P. K. O., Gródek., Bank Polski).

W paru ostatnich latach powstało w Krakowie kilka ogromnych monumentalnych budowli, które tak wielkością, jak i okazałością wykonania zajęły dominujące stanowisko. Oczywiście, że koszt budowy przerasta dziś bardzo możności jednego człowieka, to też budowle te wzniesione zostały przez Rząd lub potężne, zbiorowe jednostki. Dziś bowiem przy znacznie ograniczonem prawie własności prywatnej, wskutek ustawy o ochronie lokatorów, wiele, bardzo wiele czasu upłynie jeszcze, nim ludzie nabiorą zaufania i ochoty do budowy domów czynszowych, podobnie jak przed wojną.

Gmachów, o których chcę mówić, jest niewielki szereg. Pierwszym wielkim budynkiem, jaki przybył naszemu miastu po wojnie, jest Bazar Polski, wzniesiony na zbiegu ulicy Starowiślnej z Wielopolem, na dawnej t. zw. „Psiej górce". Patrząc nań, doprawdy nie wiadomo, czem się więcej zachwycać, czy miejscem, czy budynkiem. Bo też trudno sobie wymyśleć bardziej odpowiednie miejsce do wzniesienia monumentalnego gmachu. Architekt p. Mączyński, twórca Bazaru, odpowiedział w zupełności zadaniu, wznosząc potężną budowlę o poważnych, ciężkich formach, a przytem niezwykle przestronną i pakowną, jak olbrzymia skrzynia. Cechą tej budowli jest brak zupełny jakichkolwiek ornamentów i unikanie wszelkich dekoracyjnie działających form architektonicznych, jak portale, oprawy okien, kapitele, ozdobne frontony i t. p. Jest tu tylko gładka ściana z zaszklonymi otworami na okna lub wejścia. Cały akcent architektoniczny skupia się w gładkich kolumnach lub pilastrach, ujmujących dokoła budynek.

O kilkadziesiąt kroków stąd, na zbiegu ulic Wielopole z Dietlowską, zajął miejsce olbrzymi gmach Pocztowej Kasy Oszczędności. Wzniesiony na planie trójkąta, stanął we wylocie Wielopola i już z plant ściąga na siebie uwagę. W przeciwieństwie do poprzedniego, ma on szatę zewnętrzną niezwykle bogatą i okazałą. Wszystkie trzy jego fasady są jednako skomponowane i ujęte w szereg potężnych kolumn o wspaniałych kapitelach korynckich, nakrytych olbrzymim, na dwa metry szerokim gzymsem, nad którym wznosi się jeszcze gładka attyka, mieszcząca w sobie ostatnie, t. j. czwarte piętro. Wszystkie trzy fasady ujęte są w narożnikach w gładkie ryzality, wypełnione szerokiem oknem w każdem piętrze. W ten sposób skomponowany budynek ma jeszcze ładną i bardzo starannie opracowaną dekorację, w postaci bogatych kapiteli kolumn i girland owocowych, rozwieszonych pomiędzy kapitelami. Trzeba to jeszcze podkreślić, że plastyka form architektonicznych robi tu imponujące wrażenie. Szkoda tylko, że budynek nie stanął na innem, bardziej przestronnem miejscu, gdzieby jego zalety mogły się jeszcze więcej uwydatnić. Gdyż tam, na Wielopolu, patrząc z pod poczty głównej, widać go niewiele, a przytem wskutek opadającego terenu ginie jego spód i przez to zatraca poniekąd harmonję proporcji. Twórca jego prof. Szyszko-Bohusz zrobił, co mógł, ale nie mógł zmienić położenia miejsca. Jednak strona zewnętrzna budowli, to jeszcze nie wszystko. Wnętrze bowiem budynku na każdym kroku uczy, ile myśli twórczej wlał architekt w swe piękne dzieło. Czoło budowli od plant na I-szem piętrze, zajmuje olbrzymia rotunda, nakryta wyniosłą kopułą. Kompozycja i wykonanie tej okrągłej hali, przypominającej Panteon rzymski, jest wspaniałem dziełem architektury, tak, że budynek ten wybija się na czoło najbardziej monumentalnych budowli nowożytnego Krakowa.

Trzecim z rzędu gmachem, rok temu skończonym, jest Bank na Gródku, na miejscu dawnej dyrekcji policji. Cokolwiekby się chciało powiedzieć na jego pochwałę, zawsze temu towarzyszyć będą żale i skargi wszystkich miłośników Starego Krakowa. Gdyż budynek ten wzniesiony w samem sercu śródmieścia, przy plantach, jest nieproporcjonalnie wysokim do otaczających go domów. Z pośród dwupiętrowych domów strzela naraz sześciopiętrowa budowla w górę. Każdy przyzna, że to za wielki skok. Stary Kraków jest wszystkim zbyt drogi, ażeby wznoszenie podobnych drapaczów nieba miało być tolerowane w obrębie naszego śródmieścia. Na to jest jeszcze dość miejsca poza plantami. O architekturze jego można powiedzieć, że na innem miejscu wyglądałaby bardzo dobrze, tu zaś ze swemi małemi oknami, zwłaszcza w bocznych fasadach, robi takie wrażenie, jakby się wstydziła siebie. Przytem budowla ta kończona z gorączkowym pośpiechem, ma fasadę całą pokrytą plamami wskutek złego wyschnięcia, co jej bynajmniej nie dodaje uroku. Poza tem trzeba powiedzieć, że budynek ten jako kompozycja architektoniczna, jest nieźle pomyślanym, a zwłaszcza rozłożenie i podział płaszczyzn fasad jest bardzo dobry. Wnętrze jego, głównie sala giełdy krakowskiej, ujmuje swym powabem i prostotą. I znowu trzeba żałować, że budynek ten nie stanął gdzieindziej. Twórcę jego, doskonałego architekta p. L. Wojtyczkę, nie można za to obwiniać, gdyż on był wykonawcą żądań właścicieli gmachu.

Ostatnim budynkiem, który stoi na właściwem miejscu i wspaniale się przedstawia, jest gmach Banku Państwa przy ulicy Basztowej, naprzeciw Rondla. Poważne jego fasady od placu Matejki i od plant, o bardzo ładnym rozkładzie płaszczyzn, o doskonale opracowanych detalach architektonicznych, jak portalach, oknach, kapitelach, gzymsach i t. d. robią imponujące wrażenie. Jest to naprawdę monumentalna budowla o poważnych, zgrabnych, doskonale dociągniętych formach. Nie widać w nich ani przesady, ani suchości. Jest ona ostatnim dziełem nieodżałowanej pamięci, przedwcześnie zmarłego architekta Kazimierza Wyczyńskiego.

Przegląd mój nie byłby kompletny, gdybym pominął budowlę, którą właśnie kończą, t. j. dom urzędniczy, wzniesiony przez Rząd, o parę kroków w bok od P. K. O., przy Librowszczyźnie i ulicy Zyblikiewicza. Twórcą tego wspaniałego dzieła jest także prof. Szyszko-Bohusz, którego wyjątkowy talent idzie w jednej parze z nadzwyczajną energją. Podobnie jak P. K. O., także samo i ten budynek zdobywa nasze uznanie przez śmiałą i jasną kompozycję fasad i wnętrza. Budynek ten, przynosząc około dwustu mieszkań kilkopokojowych dla urzędników, przyczyni się w pewnym stopniu do złagodzenia nędzy mieszkaniowej.

Trzeba zaznaczyć, że przez powyższe budowle Kraków wstąpił na nowy szczebel rozwoju. Aż dotąd bowiem uznawano w naszem mieście jedynie domy trzypiętrowe. Teraz zaś szeregiem olbrzymich monumentalnych domów zapoczątkowano budowę, czteropiętrowych gmachów, a nawet jeszcze wyższych. Rozbudowie i rozwojowi naszego grodu wszyscy zawsze przyklasną, jednak Stary Kraków — to maleńkie śródmieście — musi zostać nietknięte, a przeciw wszelkim zakusom i zamachom na jego całość, zawsze podniesie się energiczne veto.

Franciszek Klein.

Opera lwowska w teatrze Słowackiego.

„Pajace" i „Faust". — Występy Adama Didura i Marji Didurowej. — „Traviatta, Ada Sari.

Wśród niezwykle urozmaiconego programu lwowskiej opery, która prawie codziennie darzy nas nowością w repertoirze, a mimo to nie znajdowała dotąd należytego uznania ze strony publiczności, gościnne występy Adama Didura wniosły żywsze zainteresowanie i wypełniły na przedstawieniu tradycyjnego „Fausta" widownię po brzegi. Jego niezwykle charakterystyczna gra, która poza stereotypowemi kanonami każe mu wprowadzać nowe momenty sceniczne, podkreślające plastyczniej sytuację lub nadające jej istotny sens przyczynowości jest wprost rewelacją dla wielbicieli opery, przywykłych w częstem bywaniu do utartych szablonowo sytuacyj. Mam tu na myśli w pierwszej linji rolę Tonia, w „Pajacach", który w Prologu ukazał nam wokalne piękno głosu Didura, a przez ciąg pierwszego aktu zarysował wyśmienicie złego chytrego starca pod maską obłudnego satyra, który z całą predylekcją gotuje zemstę i cieszy się na myśl jej realizacji. Ta ukryta sprężyna całego nieszczęścia pierwszoplanowo zarysowała się dzięki genjalnej grze Adama Didura, który w poczuciu logicznego przypieczętowania jej linji nie waha się po śmierci obojga kochanków (Neddy i Silvia) dorzucić własnych [illegible] comoedia. Ten symboliczny, a zarazem sytuacyjnie stosowny finał, ta mała kropka nad i uzmysławia nam w jednej chwili całą grozę przeżytej tragedji i jej genezę, stwarza dla psychicznego konfliktu ramę, która przedstawiony obraz oprawia w werystyczny nastrój codziennego życia. Didur jest przedewszystkiem artystą na scenie i to artystą genjalnym, który walorów głosowych swej roli nie wysuwa na plan pierwszy, a przeciwnie traktuje je jako jeden z równorzędnych elementów obok gry scenicznej, charakterystyki postaci i t. d. Dlatego z takim partnerem trudno się mierzyć i inne role zachodzą w cień. Ani urocza Nedda (Lipowska) ze swym metalicznym głosem nie dorównała w grze, ani też w dramatycznych akcentach swego lirycznego sopranu; ani Canio (Mann) który miał szczęśliwy dzień dla swego rozległego tenoru i okazywał gorliwszą, niźli zazwyczaj ruchliwość w grze. Najgorzej zaś wyszła grupa widzów-chórzystów, którzy w porównaniu z chórem Tow. Operowego krakowskiego na scenie opery przy ul. Rajskiej, nie dość ożywienie współdziałali w tej tragikomedji wioskowej. Winę ponosi po części i batuta p. Lewickiego, który z zapałem dyryguje orkiestrą (acz niektóre tempa pierwszego aktu są zbyt moderato), a zbyt mało interesuje się artystami na scenie.

O „Fauście" nie będę się szerzej rozpisywać, gdyż i nadto dobrze jest znanym i artyści występujący dali się nam już poznać charakterystycznie w poprzednich przedstawieniach jako artyści pierwszej klasy; wypadnie mi tylko powitać nową debiutantkę na scenie w osobie najmłodszej córki Didura, p. Marji Didurówny, uczenicy prof. Warmutha, która po krótkich, bo zaledwie jednorocznych studjach u tegoż cenionego maestro, zrobiła kolosalne postępy głosowe, a wrodzony talent rodzinny pozwolił jej na opanowanie partji Małgorzaty. Rozległy mezzosopran o pięknej barwie, doskonale postawiony, aczkolwiek jeszcze nierozwinięty w dynamice (cieniowaniach i planach) przy dużej muzykalności i temperamencie scenicznym pozwala pięknie rokować nadzieje na przyszłość i życzyć pnie Marji Didurównie, by kroczyła torem swej siostry, Ewy, europejskiej sławy śpiewaczki w liryczno-dramatycznym zakresie. Fausta grał ulubieniec dawny Krakowa, p. Stępniowski, który cieszy się dzisiaj tą samą sympatją na wileńskiej scenie. Przepyszną Martą była p. Kasprowiczowa, z której wyrazista dykcja i świetna gra oparta o wieloletnią rutynę, stwarzała idealną kompanionkę Mefista-Didura. Dyrygował dyr. Stadler z tą samą energją i umiejętnością, jak zwykle.

Trawiata w piątkowem przedstawieniu pomnożyła miarę wrażeń dodatnich, jakiemi zapisuje się opera lwowska na deskach teatru Słowackiego. Bo i nic dziwnego! Gdy główną bohaterkę kreuje artystka tak niezrównana, jak Ada Sari, czarująca swym słowiczym śpiewem, gdy grą sceniczną fascynuje uwagę widza, a temperamentem żywiołowym podbija i przekonywuje o przejęciu się psychiczną

O swobodny dostęp do Tatr.

Legitymacje turystyczne wydawać będzie policja zakopiańska.

Dnia 28 lipca b. r. odbyło się w Polskim Cieszynie posiedzenie delegacji polskiej i czeskosłowackiej w sprawie wprowadzenia w życie artykułów XV. i XVI. protokołów Jaworzyńskich artykułów, regulujących ruch graniczny na obszarze Tatr i Pienin. Obradom przewodniczył polski komisarz graniczny, mjr. Romaniszyn.

Na posiedzeniu tem uzgodnione zostały i ustalone formularze legitymacyj przewidzianych w protokolach jaworzyńskich oraz wyznaczono szczegółowo granice obszarów, do których będą się odnosiły poszczególne legitymacje. Ustalono trzy typy legitymacyj, a mianowicie:

1) Legitymacje stałe z ważnością na przeciąg 1 roku wydawane będą dla ludności zamieszkującej stale pas pograniczny, którego obszar zamykają od strony polskiej gminy: Zakopane, Poronin, Biały Dunajec, Szaflary, Łapuszna.

2) Legitymacje tatrzańskie z ważnością na przeciąg trzech miesięcy, wydawane będą letnikom i turystom, którzy zamieszkują w jednej z miejscowości położonych w pobliżu Tatr i Pienin i uprawniać będą do przekraczania i swobodnego poruszania się na obszarze, którego granice stanowić będą: linja kolejowa Nowy Targ—Sucha, Góraczamki Orawskie—Kralovany, dalej linja kolejowa bogumińsko-koszycka na odcinku Kralovany—Poprad, następnie linja kolejowa Poprad—Podoliniec, oraz droga Podoliniec—Stara Lubowka—Litmanowa—Szczawnica—Krościenko—Czorsztyn—Nowy Targ.

3) Legitymacje dla przewodników tatrzańskich oraz członków pogotowi ratunkowych tatrzańskich, z ważnością na przeciąg 1 roku.

Wszystkie wymienione legitymacje zasadniczo wydawać będą dla obywateli polskich starostwa nowotarskie i spisko-orawskie. Legitymacje tatrzańskie (dla turystów i letników) wydawać będzie mógł również komisarjat policji państwowej w Zakopanem bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów papieru i druku. Obaj komisarze graniczni postanowili zgodnie zwrócić się do swych rządów z propozycją, ażeby legitymacje te zostały oddane do dyspozycji odnośnych władz przed 18 sierpnia b. r. Równocześnie zastrzegli obaj komisarze w spisanym protokole, że legitymacje te będą mogły być wydawane wyłącznie obywatelom państwa polskiego i czechosłowackiego.

---

treścią swej roli, urokowi takiej Trawiaty oprócz się nie podobna. W superlatywach niepodobna mówić o zachowaniu miary, a przy opisie Ady Sari wszystkie czynniki skupiają się na tak wysokim poziomie, że i krytyk odrzuca raz wreszcie z radością wyostrzone pióro i poddaje się rozkoszy estetycznej samego słuchania. I czy to będzie ironiczna arja przy końcu pierwszego aktu, czy pełna szczerości i wzruszenia scena z ojcem ukochanego, czy prześliczna w swej rzewności i rwaniu się ku szczęściu, chwila śmierci, wszędzie zachowuje Sari wytworny gest, wykwintną linję, a przytem włoski weryzm bezpośredniego przeżycia. Nic dziwnego, że zagranica ją uwielbia, a i krakowska publiczność oceniać należycie uczy się z każdym nowym występem, darząc frenetycznemi oklaskami jej genjalną grę. Tenże sam rys, który podkreślałam jako rys zasadniczy u Adama Didura, jest cechą naszej wielkiej Sari: jest w każdym calu artystką najpierw, a potem śpiewaczką.

Partnerem jej był p. Stępniowski, który wraz z p. Dolnickim (ojciec-baryton) doskonałą tworzyli trójcę przodujących ról. Stylowa zwykle wystawa i tym razem stała na zbym poziomie, jedynie toalety dam III. aktu zbyt rażący tworzą dyssonans z osobą wykwintnej Wioletty, a charakterystyka lekarza trąci mocno typem prowincjonalnego weterynarza. Tych parę szczegółów ginie jednak wobec całości przedstawienia, które winno zaskarbić na równi z Faustem stałą sympatję Krakowa.

Dr. Melanja Grafczyńska.

Z ruchu Ch. D.

Zebranie IX Koła w Krakowie.

W dniu 27-go lipca odbyło się w lokalu Sodalicji bardzo liczne zebranie IX Koła Chrześć. Dem. (Nowa i Czarna wieś i Łobzów) pod przewodnictwem J. Ludwika Lazara. Obszerny i rzeczowy referat polityczny wygłosił radca Nycz. On też przedstawił przyczyny i okoliczności, w jakich przyszło do rozwiązania zabytkowej Rady miasta i zamianowania komisarza rządowego. Wszyscy mowcy zabierający głos w dyskusji dali wyraz zadowolenia, że nareszcie stara Rada miejska zakończyła swe czynności, a wiadomość o powołaniu dobrze znanego w okręgu IX Chrześć. Dem. działacza p. Nycza do Rady przybocznej przyjęło zebranie oklaskami. W końcu zajęto się sprawą emerytur w fabryce tytoniu. Przemawiali pp.: Lazar, Pawlik i p. Krupińska.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Obrabowanie poczty pod Stanisławowem.

Na jadącego z Banku Polskiego w Stanisławowie do Bohorodczan pocztyljona z 50 tys. złotych, przeznaczonemi na wypłaty, napadło w lesie o godzinie 3 popołudniu kilku zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowawszy go, odebrali mu pieniądze. Zarządzono natychmiast obławę, na razie bez rezultatów.

Międzynarodowy kongres klasy średniej

odbędzie się w Bernie i trwać będzie od 2-go do 5-go września b. r.

Pojedynek między uczestnikami Olimpjady.

Włoski szermierz Puliti obraził publicznie w Folies Bergeres członka olimpijskiego kolegjum sędziów dr. Jerzego Kovacsa. W związku z tem zeszli się sekundanci obu stron, celem omówienia warunków. Ponieważ obaj olimpijczycy są doskonałymi szermierzami, więc dojdzie zapewne do pojedynku na białą broń.

Nowy śmiercionośny wynalazek.

Inżynierom francuskim udało się skonstruować bombę, która ma postać małego aeroplanu i która może, za pomocą fal elektrycznych kierowana w dowolnym kierunku, wybuchnąć w dowolnym czasie.

PRZYJAZD WOJSKOW. MISJI TURECKIEJ. Wojskowa misja turecka przybyła w piątek do Warszawy, gdzie zajęła przygotowane apartamenty w hotelu Europejskim. W skład misji wchodzi pięciu oficerów sztabowych z generałem Nadżi Baszą. Misja będzie przyjęta przez ministra spraw wojskowych Sikorskiego przed jego wyjazdem na urlop.

WYJAZD SPRAWOZDAWCÓW SEJMOW. Jutro wyjeżdża na jednomiesięczny pobyt do Francji grupa polskich sprawozdawców sejmowych.

ZMIANY KOSZTÓW UTRZYMANIA. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 1 sierpnia b. r. ustaliła, iż koszta utrzymania w Warszawie w miesiącu lipcu w porównaniu z miesiącem czerwcem wzrosły o 1.42%. Cały wzrost ogólnych kosztów utrzymania został spowodowany jedynie podniesieniem taryfy tramwajowej.

DROŻYZNA W POZNANIU. Poznańska wojewódzka komisja do badania kosztów utrzymania stwierdziła w miesiącu lipcu zwyżkę 3.02% w stosunku do czerwca.

ROCZNICĘ STRACENIA WIŚNIOWSKIEGO I KAPUŚCIŃSKIEGO obchodził wczoraj Lwów bardzo uroczyście. Po żałobnem nabożeństwie odbyło się zebranie na Górze Stracenia, gdzie nastąpiły mowy pod odnowionym pomnikiem męczenników narodowych.

RADJOKLUB W POZNANIU. W tych dniach powstał w Poznaniu radioklub pod prezesurą inż. Bogdanowicza.

IGRZYSKA O MISTRZOSTWO ARMJI W TORUNIU. W dniu 28 i 29 ub. m. odbyły się w Toruniu igrzyska o mistrzostwo armji w strzelnictwie w bardzo trudnych warunkach bojowych. Mistrzostwo zdobył 25 p. Zawodnikami byli: pułk. Henryk Weiss, dowódca 25 pp., major Żołędziowski, major Marzec, kap. Juszkiewicz, kap. Pilwiński i kap. Idzik.

BANDYCI POD CHORZOWEM. Wczoraj pod Chorzowem rano grupa bandytów napadła na naczelnika stacji z Maciejkowic i zrabowała mu 18.000 złotych, przeznaczonych na wypłatę pensyj dla robotników kolejowych. Bandyci z łupem tym uciekli w kierunku Królewskiej Huty.

Bandytów zdołano osaczyć w podwórzu przy ul. Krzyżowej, poczem rozpoczęła się strzelanina. W rezultacie aresztowano bandytę Glafisza, drugi zaś bandyta, nazwiskiem Sikora, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przy tej sposobności tasama kula, którą wymierzył w siebie samobójca, zabiła przypadkowo kobietę, niejaką Marcinkową. Trzeci bandyta zbiegł, ale policja jest już na jego tropie.

PIORUN BEZ GRZMOTU. Ze Stryja donoszą o ciekawym wypadku wyiadowania się elektryczności z chmur bez grzmotu i bez błyskawicy. Mianowicie iskra elektryczna przerzuciła się z chmur na wóz, jadący z naładowanem sianem, na którym siedziało dwóch chłopców, a jeden z nich trzymał w ręku żelazne grabie. Ześliznąwszy się po grabiach iskra zwęgliła chłopca i spaliła siano na wozie tak, że i drugi chłopiec zginął od ognia.

METEOR W ŁODZI. „Nowiny" łódzkie donoszą, że onegdaj spadł na przedmieściu Łodzi ogromny meteor.

ODKRYCIE SIEDMSETLETNICH FRESKÓW. Przy restaurowaniu kaplicy jednego z klasztorów w Konstancji odkryto na ścianach dobrze zachowane malowidła, które zdaniem rzeczoznawców pochodzić mają z XIII-go wieku. Po usunięciu pięciokrotnego zatynkowania odsłonięto szerokie przestrzenie, które tak stylem, jak i kompozycją przypominają freski w konstancjeńskim klasztorze Dominikanów.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA NA PRZEDMIEŚCIU PARYŻA. Na jednem z przedmieść paryskich spadł samolot. Pilot został ciężko ranny, mechanik, oraz dwie kobiety z pośród publiczności zostały zabite, pięć osób odniosło ciężkie rany, w tej liczbie matka i brat pilota.

ZBLIŻENIE SIĘ MARSA DO ZIEMI. Planeta Mars znajdować się będzie najbliżej ziemi dnia 23 sierpnia. W obserwatorjach berlińskich zostały zamówione wszystkie miejsca, celem przypatry-

wania się horyzontowi w tym dniu. Poza tem urządzono szereg prywatnych obserwatorjów, które będą czynne przez cały miesiąc. Zainteresowanie publiczności tem zjawiskiem jest niezwykłe.

Ława przysięgłych w procesie listopadowym.

Od jednego z sędziów przysięgłych otrzymujemy szereg wiadomości w sprawie narad ławy przysięgłych nad pytaniami z procesu listopadowego Informacje te, o charakterze ogólnym, rzucają jaskrawe światło na nastrój ławy przysięgłych, toteż zasługują na podanie ich do wiadomości publicznej.

W skład ławy przysięgłych wchodziło — jak wiadomo — trzech żydów: **Friedmann, Dr Libah i Singer**, oraz dwóch zagorzałych socjalistów: Jabłoński i Baklarz. **Grupę narodowo usposobionych stanowiło trzech sędziów. resztę cechował brak zdecydowania i rozbieżność poglądów na sprawę.**

WERDYKT Z GÓRY POSTANOWIONY.

Do czasu, gdy prok. Sozański uczestniczył w rozprawie, stosunek wzajemny sędziów był **na ogół przyjazny** i mimo sprzecznych zapatrywań, niczem nie zamącony. Dopiero od dnia, jak **przysięgły Turski sprowokował prok. Sozańskiego** zdradzieckiemi pytaniami co do jego opinji o werdykcie ławy, a odpowiedzi prokuratora podał do wiadomości obrońców żydowsko-socjalistycznych w formie oskarżenia — **zakradła się do sędziów przysięgłych nieufność** i dobry dotąd stosunek zaczął się psuć. Kilku przysięgłych obywatelsko usposobionych, widząc **klikę sojuszników socjalistycznych, zdecydowanych na zwolnienie wszystkich oskarżonych** od zbrodni buntu i rozruchu, liczyło, że w czasie narad nad pytaniami osoby niezdecydowane i chwiejne będą się powodować sumieniem i sprawiedliwością i dadzą werdykt, będący głosem społeczeństwa polskiego.

BEZSILNE PROTESTY.

Stało się inaczej. Sędziowie-socjaliści i żydzi zajęli stanowisko **bezwzględnej opozycji, toteż w czasie narad jak na komendę padały słowa: nie winien, nie winien...** Na przewodniczącego sędzia Bednarski wysunął trzech kandydatów: Kirscha, Soleckiego i Turskiego. Ten ostatni otrzymał większość głosów (Solecki 3, Kirsch 1), przyczem jako charakterystyczny moment, podkreślić należy, że Turski oddał głos sam na siebie. **Wybór jego na przewodniczącego był niejako zadecydowaniem werdyktu na korzyść oskarżonych. Nie pomogły głośne protesty** Kirscha, Chodurka i innych, grupa „lewa" w skrajnem zacietrzewieniu partyjnem raz po razu **zaprzeczała bunt i rozruch** i wszystkie zbrodnie, poza oszustwem i kradzieżą, bez zastanowienia odrzucała. Sędziowie przysięgli z obozu narodowego **ze łzami w oczach błagali swych kolegów z ławy, aby kierowali się nie interesem stronnictwa, ale sprawiedliwością;** zwracano uwagę, że bezkarność zbrodni podkopie powagę Państwa, a na nich, jako na sędziów, rzuci **wieczną hańbę** — jednak wszystko nadarmo.

BURZLIWA CHWILA.

Był moment, że omal nie wybuchła walka między odłamami sędziów przysięgłych, a nawet w pewnej chwili sędzia Kirsch oświadczył, że rzuci się z okna na bruk ulicy, jeżeli sędziowie powodować się będą nadal partyjnością. Argumenty **wzruszyły sumienie jedynie dwóch sędziów niezdecydowanych,** którzy też potwierdzili wszystkie niemal zbrodnie odnośnie do Stańczyka, Klemensiewicza, Hofmanna i Jaroszewskiego. Strona przeciwna, pozostająca pod rozkazami p. Turskiego i Jabłońskiego, **pytania te zaprzeczała. Jak dalece partyjność kierowała sumieniem socjalistów** świadczy fakt, że **pospolici złodzieje,** którzy przyznawali **się otwarcie na rozprawie do kradzieży, uzyskali zaprzeczenie winy ze strony niektórych przysięgłych.**

Ręka w rękę ze socjalistami szli **żydzi. Oświadczyli oni z góry, że nie zasądzą żadnego z oskarżonych** za bunt, rozruch, zabójstwo, ograniczenie osobistej wolności, wymuszanie i t. d., gdyż wychodzą z zasady: „nie sądź, a nie będziesz sądzony". Perfidja żydowska godna napiętnowania. Sentencje Nowego Zakonu w ustach wyznawców Starego Testamentu, który głosi: „oko za oko, ząb za ząb".

Kim jest przewodniczący ławy przysięgłych?

O przyczynie usunięcia prokuratora Sozańskiego ze stanowiska oskarżyciela publicznego w procesie listopadowym donosiliśmy już w toku rozprawy. Jak wiadomo, padł on ofiarą prowokacji ze strony jednego z sędziów przysięgłych. W sprawie tej jesteśmy w możności podać kilka charakterystycznych szczegółów. Na czem oparł p. Liebermann zarzut postawiony p. Sozańskiemu, że ten „namawiał przysięgłych do zdekom... wania ławy".

Pewnego dnia — wkrótce po rozpoczęciu rozprawy, w czasie przerwy przystępuje do prokuratora Sozańskiego **sędzia przysięgły Antoni Turski** i nawiązuje rozmowę na temat procesu. **W rozmowie tej Turski stara się przedstawić w oczach Sozańskiego jako człowiek, który zdaje sobie sprawę ze zbrodniczego charakteru rewolty listopadowej, że rewoltę tę potępia i pragnie, by werdykt wypadł tak, aby sprawcy należycie byli** ukarani.

Wobec tego jednak — mówił obłudnie p. Turski — **że ława przysięgłych w większości składa się z socjalistów i żydów, my — pozostała reszta — nie dopuścimy do tego, by zapadł werdykt uwalniający (!) i ewentualnie na naradzie uniemożliwimy wybór przewodniczącego lub wreszcie chwy... się jakiegoś innego środka.**

Na to prok. Sozański miał oświadczyć:

„Z chwilą, gdy panowie znajdziecie się już na sali narad, te wszystkie sposoby uniemożliwienia werdyktu są wykluczone — werdykt taki lub inny wydać musicie. Zapóźno byłoby chwytać się takich środków w czasie narady".

Te słowa, które prokurator wypowiedział w najlepszej wierze, sądząc, że mówi do człowieka takiego, za jakiego ten się przedstawia, a nie do prowokatora, stały się powodem jego utrącenia.

Niepodobna tu pominąć paru szczegółów, oświetlających jaskrawo **osobę p. Turskiego,** który na naradzie przewodniczył ławie przysięgłych. Jest to emerytowany oficjał sądowy z Gorlic, przeniesiony stamtąd do Nowego Sącza, a wreszcie do Muszyny, dokąd jednak nie chciał się udać (!); przez protekcje uzyskał posadę urzędnika kancelaryjnego w jednym z sądów powiatowych w Poznańskiem. Na tem stanowisku wchodził w ciągłe konflikty i awantury ze swoim przełożonym naczelnikiem sądu, za co **wytoczono mu dochodzenia dyscyplinarne, prowadzone przez prezesa sądu krakowskiego p. Panka.** Dochodzenie dyscyplinarne zakończyło się **skazaniem go na karę, od której uchylił się jedynie na skutek przedłożenia świadectwa lekarskiego jako umysłowo chory (!!).**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Posiedzenie Rady przybocznej komisarza rządowego.

Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy, najbliższe posiedzenie Rady przybocznej komisarza rządowego dla miasta Krakowa odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia. Na posiedzeniu tem ustalone będą **zasady współpracy komisarza rządowego z jego organem doradczym,** jak również **wytyczne działalności na najbliższą przyszłość.**

Zakaz wywozu tłuszczów i wędlin z Krakowa.

Ze względu na brak i drożyznę tłuszczów i wędlin w Krakowie, a równocześnie masowy wywóz tych artykułów z Krakowa, Magistrat **zakazuje, w interesie prawidłowej aprowizacji miasta, wywozu z Krakowa tłuszczów jadalnych zwierzęcych i wędlin,** bez specjalnego zezwolenia Magistratu. Artykuły powyższe, wywożone wbrew niniejszemu zakazowi tak drogą kołową, jak i koleją, ulegną konfiskacie, a winni nielegalnego wywozu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Nad przestrzeganiem tego zakazu czuwać będą organa Magistratu, kolejowe i policji. Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie natychmiast i obowiązują aż do odwołania.

Kraków, 3 sierpnia.

PRZEJAZD MARSZ. SENATU TRĄMPCZYŃSKIEGO PRZEZ KRAKÓW. Dzisiaj około godz. pół do 7 rano przejechał przez Kraków marszałek Senatu Trąmpczyński, który udaje się na uroczystość poświęcenia sztandaru 1 p. p. w Wadowicach. Na uroczystość tę wyjeżdżają również: marszałek Sejmu Rataj, inspektor armji Szeptycki i wojewoda Kowalikowski.

WISŁA SILNIE WZBIERA. Wskutek silnych opadów atmosferycznych, zwlaszcza w okolicach górskich, wezbrały silnie wszystkie potoki i rzeki. W szczególności wezbrały poważnie: Dunajec, Skawa i Raba, zalewając ... pola i wsie. W ciągu ostatniej doby ... także i Wisła, występując wczoraj z brzegów ... Zatorem i zalewając kilka okolicznych miejscowości. Pod Krakowem wzbiera Wisła ustawicznie — wczoraj nad ranem notowano przyrost wody ... szło 3 i pół metra ponad stan normalny. Niebezpieczeństwo wylewu na razie jednak jeszcze nie grozi.

WYJAZD KOLONISTÓW DO PORĘBY WIELKIEJ. Onegdaj powróciła z wakacyjnych wywczasów na kolonji w Porębie Wielkiej pierwsza serja uczniów w liczbie 65 w zdrowiu zupełnem i zadowoleniu. Na dworcu obok dziesiątek rodziców oczekiwali przybycia kolonji ... Tow. mec. dr. Ekiert i wiceprezes dr. Frączkiewicz. W sobotę rannym pociągiem wyjechała serja starszych uczniów w liczbie 55 osób. Ogółem zatem na bieżące wakacje wysłało „Tow. Kolonji Wakac. dla uczniów szkół średnich" uczniów 120. Jest to najliczniejsza kolonja, jaką Wydział Tow. mógł wysłać od chwili założenia Towarzystwa. Kierownikiem kolonji jest nadal prof. Władysław Koch.

ADAPTACJE KAMIENIC. Od pewnego czasu wielu właścicieli realności przystąpiło do gruntownej adaptacji budynków. Nie naprawiane przez cały okres wojny kamienice, zaczynają powoli przybierać estetyczny wygląd, chociaż przeważająca większość domów razi nadal odrapanymi murami i grozi oberwaniem gzymsów. O ile roboty adaptacyjne postępują we wzmożonem tempie, o tyle prawie że zupełnie zanikł ruch budowlany i tylko gdzieniegdzie widzieć się dają nadbudówki II i III piętra.

SPEKULACJE ŻYDOWSKICH BANCZKÓW I KANTORÓW WYMIANY. Jak się dowiadujemy, na Kazimierzu i Stradomiu powstało w ostatnim czasie wiele tajnych banczków i kantorów wymiany, które trudnią się pożyczaniem pieniędzy na lichwiarskie procenty. W nierzadkich wypadkach spekulanci walutowi pobierają tytułem odsetek do 20, a nawet 30% miesięcznie. Wobec braku gotówki, oraz wielkich zapotrzebowań finansowych kupców i przemysłowców, banczki żydowskie cieszą się liczną klijentelą. Przedsiębiorcy pokątnych domków giełdowych, poza pobieraniem procentów z góry, żądają zabezpieczenia pożyczki w papierach wartościowych, przenoszących nieraz bardzo znacznie jej wysokość. Również — jak słychać — oficjalne domy bankowe i kantory wymiany uprawiają tensam proceder, robiąc nadto wspaniałe interesy na wymianach obcych walut. W czarnogiełdziarskie praktyki niesumiennych przedsiębiorców winny wglądnąć władze, by położyć kres rozpanoszonej lichwie i spekulacji.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYCIECZKA DO SANDOMIERZA kolają w piątek (święto) 15 b. m. urządzają Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki i Związek katolickich mieszczanek, celem zwiedzenia tego historycznego miasta i wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru miejscowego pułku saperów, która odbędzie się w obecności Prezydenta Wojciechowskiego. Odjazd z Krakowa w czwartek 14 b. m. wieczór o godz. 11.20, a powrót w sobotę rano o godz. 6.48. Koszta podróży tam i z powrotem z obiadem i podwieczorkiem wynoszą 15 zł. od osoby.

Zgłoszenia wraz z kwotą 15 złotych ustnie lub piśmiennie **do dnia 6 sierpnia** przyjmuje się w sklepie p. Łodzińskiego, ul. Szewska l. 2 w Krakowie. Dochód przeznaczony na zakład wychowawczy dla zaniedbanych dzieci.

CENTRALNY CHRZEŚĆ. ZWIĄZEK WDÓW I SIERÓT zawiadamia, że dnia 5 b. m. o godz. 4 po poł., przy ul. św. Tomasza l. 37, odbędzie się zgromadzenie, na które m. in. przybędą pos. Bilanowski i inż. Grelowski.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Halka". wieczorem „Faust".

Poniedziałek: „Lakme".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: „Instynkt".

Poniedziałek: „Dolly" (operetka).

Wtorek: „Dolly".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Ojciec jej dziecka", dramat erotyczny.

WANDA: „Książę i maszynistka", dramat salonowy w 6 aktach.

SZTUKA: Harold Lloyd, najgenjalniejszy komik świata w swoich 5 najnowszych komedjach.

ZACHĘTA: „Szatańska kuźnia", dramat sensacyjny.

PROMIEŃ: „Szkatuła życia i śmierci", bajka wschodnia w 6 aktach.

REDUTA: „Trzy kobiety, czyli zemsta na uwodzicielu", dramat w 7 aktach z O. Czechową.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z OPERY komunikują: W poniedziałek 4 b. m. po raz ostatni „Lakme" z gościnnym występem sławnej śpiewaczki, Ady Sari-Szajerówny, która w tej partji święciła niebywałe triumfy w Paryżu, Londynie i Włoszech.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. Ks. proboszcz P. w R. Stemple na świadectwa metrykalne — jak już raz donosiliśmy — w wysokości 40 groszy. W drugiej sprawie informacja za kilka dni w dzienniku.

Ze sportu.

Zawody w piłkę nożną B. B. S. V. — Wisła odbędą się w niedzielę dnia 3 sierpnia o godz. 4 popoł. Są to pierwsze zawody w tym roku o mistrzostwo klasy „A", a B. B. S. V., który teraz wystąpi z odmłodzoną drużyną, był zawsze groźnym przeciwnikiem krakowskich klubów.

Najbliższemi atrakcjami footbalowemi w Polsce będą mecze: **Kraków—Praga i Łódź—Praga** (7 i 8 sierpnia?), **Wiedeń—Kraków** (14 września) i tournée mistrza Zagrzebia **„Gradjańskiego"** w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Łodzi. Z powodu meczu Wiedeń—Kraków odbywają się obecnie pertraktacje w sprawie przesunięcia terminu zawodów o puhar prof. Żeleńskiego Kraków—Lwów, które miały się odbyć w tymsamym dniu.

Wycieczka samochodowa w Tatry, Pieniny i na Spisz z Krynicy, Żegiestowa i Zakopanego.

Polskie Biuro podróży „Orbis" wespół z oddziałami nowosądeckim i zakopiańskim Tow. Tatrzańskiego, urządza 3- i 4-dniowe wycieczki samochodowe w Tatry, Pieniny i na Spisz z Zakopanego, Krynicy i Żegiestowa. Wycieczka zakopiańska wyruszy 9 lub 10 sierpnia, zaś krynicko-żegiestowska 14 sierpnia. Liczba uczestników ograniczona jest w każdej wycieczce do 25-ciu osób. Użycie autobusów umożliwi uczestnikom poznanie w stosunkowo krótkim czasie ogromnego obszaru południowych Tatr i bogatego w zabytki architektury, oraz pamiątki z polskiej przeszłości Spisza. Koszta, obejmujące całkowite utrzymanie i wszystkie wydatki uboczne, wynoszą dla 3-dniowej wycieczki zakopańskiej 135 zł., dla 4-dniowej krynicko-żegiestowskiej 145 zł. Zgłoszenia dodatkowe na wycieczkę zakopiańską przyjmuje do 6 b. m. Polskie Biuro podróży „Orbis" w Zakopanem, na wycieczkę krynicko-żegiestowską Zarząd zdrojowiska w Krynicy do 6 b. m. Przy zgłoszeniu trzeba wpłacić 80 zł. zaliczki od osoby i załączyć małą fotografję do legitymacji na przepustkę graniczną, oraz podać daty osobiste.

Olimpjada.

VIII Olimpjadę zakończyła 27 lipca defilada wszystkich zwycięzców w stadjonie Colombes i uroczyste wręczenie nagród. Baron Coubertin, twórca idei olimpijskiej, sędziwy prezydent międzynarodowego Komitetu olimpijskiego, wręczył przedstawicielom Paryża flagę olimpijską, oddaną przez Antwerpję, która była miejscem powszechnej Olimpjady w 1920 r.

Wedle państw, ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco: Ameryka 94 punktów, Francja 64, Szwecja 44 i pół, Anglja 41 i pół, Finlandja 34, Norwegja 31 1/4, Szwajcarja 29 1/4, Włochy 25 3/4, Holandja 19, Belgja 17 3/4, Danja 17, Argentyna 13, Urugwaj 10, Węgry 8, Czechy 8, Estonja 7, Austrja 5, Rumunja 4, Jugosławja 4, Hiszpanja 3, Australja 3, Portugalja 2, Afryka połudn. 1, Haiti 1 i Polska 1/4. Reszta z pomiędzy startujących 43 narodów nie uzyskała żadnego miejsca.

Wiadomości gospodarcze.

WYCOFANIE MAREK POLSKICH z obiegu postępuje raźno naprzód. Wczoraj Bank Polski w Krakowie wysłał do Warszawy cały wagon marek wycofanych z obiegu. W sobotę nadejdzie do Krakowa nowy transport biletu.

WIELE BANK BĘDZIE PŁACIŁ ZA MONETĘ. Od 30 b. m. Bank Polski będzie płacić 10 4 groszy za 1 gram srebra; zaś za monety: za 1 rubel srebrny 1.87 zł., za 1 markę niemiecką 0.52 zł., za 1 kor. austr. próby 835 0.43 zł., za 5 koron austr. próby 90 2.24 zł. Ceny powyższe płacone będą jedynie za monety niestarte wykazujące pełną wagę.

ZNIESIENIE CZY PRZEKSZTAŁCENIE URZĘDU PRZYWOZU I WYWOZU. Zbliża się moment, gdy na mocy ustawy o uregulowaniu stosunków celnych, przestanie istnieć Główny Urząd przywozu i wywozu. Wobec tego w min. przemysłu i handlu rozważana jest sprawa przekształcenia tego urzędu. Wysuwana jest tedy koncepcja przekazania funkcji Gł. Urzędu przywozu i wywozu jednemu z wydziałów depart. handlowego min. przem. i handlu przy znacznej redukcji personalu.

PRZECIW BEZROBOCIU. Wobec szerzącej się klęski bezrobocia w okręgu przemysłowym łódzkim, komitet niesienia pomocy bezrobotnym w Łodzi przystąpił do szeroko zakrojonej akcji, mającej na celu zebranie funduszów dla rozszerzenia pomocy berobotnym jeszcze przed akcją Rządu w tym kierunku.

PRZEJŚCIE DO WYMIANY ZŁOTA W SZWECJI. Przed trzema miesiącami rozpoczął szwedzki Bank Państwa wymianę swych banknotów na złoto, tak jak przed wojną. Fakt ten był oznaką powrotu do zupełnie normalnych stosunków, przyczem operacja powyższa, mimo przewidywań pesymistów, odbyła się, jak dotąd, naogół bez większych wstrząśnień. Zaznaczył się wprawdzie ubytek złota w skarbie, był on jednak następstwem zwiększonego zapotrzebowania walut zagranicznych z uwagi na pasywność bilansu handlowego. Przewaga importu nad wywozem wpłynęła także na tendencję zniżkową korony szwedzkiej, której utrzymanie al pari wymagało pewnych wysiłków. Mimo tych trudności uniknięto nawet podwyższenia stopy procentowej, co musiałoby się odbić hamująco na życiu gospodarczem Szwecji.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 205 i trzy czwarte, Nowy Jork 539 i jedna czwarta. Londyn 23.72, Paryż 27.93, Medjolan 23.30, Praga 15.92 i pół, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.25, Belgrad 6.40, Sofia 3 90, Warszawa —, Wiedeń 0.0075 i trzy czwarte.

Z HUMORU.

Nasze dzieci.

— Plosę babci o kawałek babci.
— Nie mówi się babci, tylko baby.
— Plosę baby o kawałek babci.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Do WPana **M. Tillemana**, specjalisty i wynalazcy opatentowanych bandaży. **Kraków, Szlak, 39.**

Proszę o ogłoszenie w dziennikach treści niniejszego listu, celem zasłużonego rozpowszechnienia pośród jak najszerszych kół zainteresowanych, składam Panu podziękowanie za dostosowanie dla mnie bandaża Pańskiego wynalazku, po którego założeniu odzyskałem natychmiastowo możność swobodnego ruchu i chodzenia, bez przykrych i nieznośnych cierpień, na jakie poprzednio byłem skazany, usiłując przyzwyczajać się do noszenia paska zwyczajnego typu powszechnie przyjętego, dostosowanego mi przez jednego z krakowskich PP. bandażystów. Nie będąc w stanie przezwyciężyć bolesnych prób kilkudniowych, porzuciłem dostarczony pasek, zwracając się na skutek polecenia jednego z moich znajomych do Pana, celem zastosowania dla mnie paska, a Pan wywiązał się nadzwyczajnie ze swego zadania.

Na zakończenie zaznaczyć mi wypada doświadczenie, nabyte na własnej skórze, że Pan nie żąda od pacjenta dostosowania natury do bandaża, lecz bandaż stosuje Pan do natury pacjenta, mimo tego ciągle mając na oku zadanie, jakie ma bandaż przepuklinowy do spełnienia.

Z poważaniem:

Hr. Jerzy Rostworowski

Kraków, Andrzeja Potockiego 10.

Podziękowanie.

Za pełną życzliwość i nader gorliwą opiekę lekarską nad śp. matką naszą Eugenją Horoszkiewiczową składamy przedewszystkiem Wielce Szanownemu P. Dr Marjanowi Godlewskiemu jak również W. PP. Dr Augustowi Bieńkiewiczowi i Dr Kamilowi Kraftowi najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

1076 **Córka i syn.**

Podziękowanie.

Szanownemu „Ognisku Nauczycielskiemu i Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę śp. Eugenii Horoszkiewiczowej składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

1076 **Córka i syn.**

Ceny ogłoszeń

Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „

za 1 wiersz milimetrowy

Układ tabelaryczny 50 % drożej
zamiejscowa . . . 30 % „

1 złp. — 1,800.000 Mp.

Po kronice	30 gr.
Na 1 stronie	40 „
Drobne od słowa	7 „

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. — Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Bezpieczeństwo[970] przechowania ubrań i rzeczy daje tylko

„MOLINA"

jedyny radykalny środek przeciw molom

hurtowy skład w firmie
S. Wojciechowski & R. Żak
Handel materjałów i farb
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21. - Telef. Nr. 3528.

Do zasiewów jesiennych

poleca

ZBOŻA. SIEWNE. Oryginalne. odsiewowe i zwykłe
NAWOZY SZTUCZNE. Superfosfaty kostne i mineralne, Sole potasowe. Nawozy azotowe.
BAJCE USPULUN. Siny kamień.
MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE.

Dom handlowo-rolniczy
E. NIZIENIECKI i Ska
dawniej E. Bahlsen 1056
Kraków, ul. Karmelicka 23.

NA RATY! NA RATY!

Ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, zarzutki, palta, wierzchy na futra oraz mundury wojskowe z doborowych materjałów na zamówienia poleca 1049
Antoni Malarz Grodzka 59, II. p.

DAME FRANÇAISE

cherche leçons.

S'adresser au bureaux du journal sous „Sérieux". 1055

Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy,

szachownice. Domina. — Wykonuje: bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.
Skład papieru i galanteryi 474

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

Dotychczas 75 zł. a teraz 25 zł.

Ceny spadły

Dotychczas 75 zł. a teraz 25 zł.

Dopóki zapas starczy wysyłamy za pobraniem pocztowem (płaci się przy odbiorze)
komplet towarów w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk tylko **za 25 złotych** a mianowicie:

1) 3 metry towaru na ubranie, kostjum lub palto dobrego gatunku ostatniej mody.
2) 3 metry podszewki dobrego gatunku
3) 3 ręczniki w kwiaty białe, bardzo trwałe
4) 2 koszule dzienne w paseczki lub damskie haftowane
5) 3 husteczki batystowe damskie lub męskie
5) 3 skarpet lub pończoch dobrego gatunku.

Za przesyłkę dolicza się 1 złoty.

Nasz adres: **„Manufaktura MN"**
ŁODŻ, Pomorska 7. 1022

MINISTERSTWO WYZNAN RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

poszukuje kandydatki

na posadę polonistki (polonisty) w Państwowej Szkole Zowodowej Żeńskiej w Sosnowcu. 1059

Kandydatki (ci), które posiadają prawo nauczania w szkołach średnich, mogą wnosić należycie udokumentowane podania do Departamentu III Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz.
w Warszawie, ul. Bagatela L. 12.

Dyrekcja Syndykatu rolniczego S. A.

w Krakowie, plac Szczepański L. 6

zawiadamia, że wydaje w godzinach od 9 rano do 12 przedpołudniem codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt wszystkim subskrybentom akcyj III. emisyi tymczasowe świadectwa na przydzielone akcje.

Tymczasowe świadectwa uprawniają do brania udziału w Walnych Zgromadzeniach akcjonarjuszy Syndykatu rolniczego. 1084



Jeśli Wielebne Duchowieństwo

chce mieć artystyczne aparata liturgiczne
w swoich Kościołach
niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S-ka

Kraków, ul. Bracka 2.
(Pracownia dla sztuki kościelnej)
Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony.
Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład.

Popierajmy przemysł ojczysty!



ORGANY

buduję nowe 1046
i reperuję stare
różnych systemów,
dorabiam nowe principały do jakichby nie było organów, reperuję fisharmonje po nader niskich cenach.
WOJCIECH ZAGÓRDA
W CZERNICHOWIE ad Kraków.

Jedyne pismo muzyczne w Polsce

„MUZYKA i ŚPIEW"

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

Wychodzi w Krakowie rok VI.
Współpracownictwo pierwszorzędnych :—: sił literacko-muzycznych :—:
Prenumerata półroczna 2 Zł.
Redakcja i Administracja
KRAKOW, ulica św. Krzyża L. 11.
KONTO P. K. O. 400.883.

Papiery listowe — pocztówki artystyczne — albumy — ramki portfele — karty do gry i t. p.

poleca Skład papieru i galanterji 474

Michał Słomiany

Kraków, ul. Sławkowska L. 24

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.